

# Tanew

Bilgorajska  
Gazeta  
Samorządowa



MAJ - CZERMIEC 2007

**Jak świętowaliśmy dni miasta  
"Żałosne" raz jeszcze  
Dlaczego młodzi stąd emigrują**



Pożegnanie sifarzy - co się nazywa  
**ŻAŁOSNE**



Pogawędka domowników przed daleką wyprawą



Towar przygotowany do transportu i... w drogę



Po powrocie będzie weselisko. Dobili targu



Przy Świętym Janie.  
Płacz i łzy przed pożegnaniem



Furmanki wyruszyły w stronę Św. Jana



# Tanew



**DNI BIŁGORAJA**  
1 - 3 CZERWCA 2007



Tegoroczne obchody dni miasta trwały od 1. do 3. czerwca. Podczas tego weekendu każdy mógł znaleźć coś dla siebie; bez względu na wiek, czy upodobania muzyczne.

4 - 5

## Co to jest „twórcza przedsiębiorczość”



Aby rozwijały się kulturowo i cywilizacyjnie zapóźnione pod tym względem regiony Polski, niekoniecznie potrzebne są środki finansowe z zewnątrz. Problem ten był omawiany na seminarium w Nadzeczcu koło Biłgoraja, gdzie ma siedzibę laureat konkursu Pro Publico Bono Fundacja Kresy 2000.

15

## Sitarze wyjechali w świat



Wróca za kilka lat z podarkami, talarami i pięknymi strojami. Pożegnali ich tłumy mieszkańców miasta i goście.

7

## Miejsca urokliwe w Biłgoraju i okolicach



W siermiężnej, powojennej rzeczywistości biłgorajacy, nie mając środków lokomocji spacerowali przeważnie do pobliskiego lasu.

24 - 25

### Redaktor wydania:

Joanna Wyrostek

### Dziennikarze:

Roman Sokal, Joanna Wyrostek,

### Współpraca:

Andrzej Czacharowski, Piotr Flor, Albin Jaworski, Wiktoria Klechowa, Aneta Klimczak, Andrzej B. Miazga, Kazimierz Szubiak.

### Dyżury redakcji:

pon. - pt. od 9<sup>00</sup> do 13<sup>00</sup>

### Redakcja tekstów:

Joanna Wyrostek, Roman Sokal

### Adres:

23-400 Biłgoraj, ul. Kościuszki 16,  
tel. 686 33 70, fax 686 04 15,  
e - mail: tanew@gazeta.pl

### Druk:

F.H.P.U. „BS” s.c. DRUKARNIA  
Bożena i Andrzej Szperkowscy  
Plac Wolności 3, 23-400 Biłgoraj

### Skład:

Krzysztof Borowy

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów. Nie bierzemy odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Zdjęcia niepodpisane pochodzą z archiwum redakcji.

### Wydawca:

Biłgorajskie Centrum Kultury  
Zespół Redakcyjny Mediów

### Dyrektor:

Stefan Szmidt  
Adres: 23400 Biłgoraj,  
ul. Kościuszki 16,  
tel./fax centrala 686 04 15,  
e - mail: bck@lbl.pl;  
księgowość: tel. 688 03 06

Zespół Redakcyjny Mediów:

### Szef Zespołu Redakcyjnego Mediów:

Gabriela Figura

### Szef Produkcji:

Artur Brożko

### Marketing i reklama:

Jarosław Szozda (BTK)  
tel. 0 84 686 33 70

Gazeta nasza jest członkiem  
Polskiego Stowarzyszenia Prasy  
Lokalnej

## Drodzy Czytelnicy!

*W tym wydaniu „Tanew” będzie wiele o Dniach Biłgoraja, od paru lat ścieśnionych do pierwszego weekendu czerwca.*

*Przed sezonem urlopowym obserwujemy bardziej intensywny tryb życia miasta: w informacji o pracy burmistrza o pracy między sesjami znajdą Państwo wiele działań urzędu burmistrza zmierzających do poprawy jakości życia w mieście, m. in. starania o środki finansowe na obwodnicę północną.*

*Będzie też pogłos majowych uroczystości patriotycznych i raz jeszcze o Osuchach, w przeddzień 63. rocznicy bitwy.*

*Także w tym kontekście o Izbach Pamięci w powiecie biłgorajskim o profilu historycznym.*

*Młodzież jest już po maturze; co więc dalej? Z tym zagadnieniem wiąże się tekst o emigracji zarobkowej.*

**Redakcja**

# DNI BIŁGORAJA

## 1 - 3 CZERWCA 2007



Tegoroczne obchody dni miasta trwały od 1. do 3. czerwca. Podczas tego weekendu każdy mógł znaleźć coś dla siebie; bez względu na wiek, czy upodobania muzyczne.

Piątek został pomyślany, jako dzień dla młodzieży: nie zabrakło przede wszystkim ciężkiej muzyki. Na początek zagrał zespół Soldiers of Suicide, następnie Into the Labirynt, Psychophobia, Commercial Faith. Nieliczonej tego dnia publiczności najbardziej podobał się występ zespołu Vintage.

Drugiego dnia na początek zagrały kapela podwórkowe: Taka Paka z Parczewa, Wygibusy z Biłgoraja i kapela Qń z Goraja. Tego rodzaju muzyka ma w naszym mieście spore grono fanów, którzy nie opuszczają takiego koncertu. Pan Stanisław Mazurek od wielu lat przychodzi posłuchać występów kapel podwórkowych.

- Jest śmiesznie, wesoło i przyjemnie. Muzyka łatwo wpada w ucho. Jakoś tak weselej mi się robi na duszy, kiedy słucham tych zespołów - powiedział. Muzyka country nie jest już tak dobrze znana w Biłgoraju. Aby ją nieco przybliżyć mieszkańcom naszego miasta, organizatorzy zaprosili zespół Konwój, istniejący od 1987r.

Ta krakowska grupa to połączenie najlepszych tradycji muzyki country, pop, rock i folk. W repertuarze mają autorskie kompozycje, hity country i standardy opracowane w wersji wokalnoinstrumentalnej. W minionym okresie żadna ważniejsza impreza country w Polsce nie odbyła się bez ich udziału, w tym pikniki w Mrągowie, Bytomiu, czy Zwierzyńcu. Ponadto zespół koncertuje na terenie całego kraju i poza jego granicami w różnego typu imprezach, występując wspólnie z największymi gwiazdami polskiej estrady.

Mimo tych "referencji", grupie nie udało się zgromadzić zbyt wielu widzów. Być może przeszkodził w tym deszcz, który tego dnia nie oszczędzał imprezy.

Na zakończenie sobotniego wieczoru zagrała Kasa Chorych, grupa wesołych muzyków, którzy, jak sami mówią, chcieli uleczyc ludzi i świat w ogóle. Stąd nazwa zespołu.

Na scenie grają już od 30 lat. W 1975 - Ryszard "Skiba" Skibiński i Jarosław Tioskow postanowili założyć zespół zgodny z ich muzycznymi fascynacjami. Po kilku tygodniach dołączył do nich perkusista Mirosław Koziół i zespół przyjął nazwę Kasa Chorych-Blues.



*Piątek był dniem dla miłośników ciężkiej muzyki*

Dzięki udanym występom Kasa Chorych szybko zdobyła ogólnokrajową popularność. Pod koniec 1984r. muzycy zawiesili działalność, by wznowić ją w 1992r. Reaktywowany zespół utworzyli: Włodzimierz Dudek, Jacek Kaczyński, Marek Kisiel, Jarosław Tioskow, Mirosław Koziół. W 2003 roku w ankiecie pisma "Twój blues" Kasa Chorych zajęła wysokie, 5 miejsce w kategorii zespół roku.

Podczas koncertu w Biłgoraju występowi Kasy Chorych towarzyszył deszcz. Chyba dlatego oglądało go mniej

publiczności, niż można się było spodziewać. Najbardziej wytrwali fani bawili się jednak doskonale przed sceną. Koncert zakończył się o godz. 22.

Najwięcej publiczności zgromadziła trzecia część Dni Biłgoraja.

W niedzielę impreza rozpoczęła się zabawą dla najmłodszych, którą zorganizowała firma Model Opakowania Sp. z o. o. Następnie odbył się Przegląd Orkiestr Dętych, które rywalizowały o główną nagrodę im. Czesława Nizio. Poprzedził go uroczysty przemarsz orkiestr ulicami miasta. Gościem specjalnym wieczoru była orkiestra dęta z zaprzyjaźnionego z Biłgorajem, niemieckiego Crailsheim.

- Chcieliśmy podziękować orkiestrom za to, że przyjęły nasze zaproszenie - mówiła Maryla Olejko z Biłgorajskiego Centrum Kultury.

Jury konkursu przyznało wyróżnienie i nagrodę w wysokości 500 zł muzykom z Krasnegostawu. Trzecie miejsce i 600 zł zdobyła Biłgorajska Orkiestra Dęta im. Czesława Nizio, drugie miejsce zaś Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP z Lubartowa. Pierwszą nagrodę przyznano Miejskiej Orkiestrze Dętej "Helikopter" ze Świdnika oraz orkiestrze Dętej z Crailsheim.

Obchody dni miasta zakończył pokaz sztucznych ogni.



*Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP z Lubartowa*





Orkiestry Dęte zagrały wspólnie marsza



Biłgorajska Orkiestra Dęta im. Czesława Nizia w uroczystym przemarszu przez ul. Kościuszki

## Wizyta zagranicznych partnerów

2. czerwca w Urzędzie Miasta odbyła się 15. Konferencja Miast Partnerskich. Wzięły w niej udział delegacje z zaprzyjaźnionych z Biłgorajem miast.

Przyjechali goście z Ukrainy, Niemiec, Słowacji i Czech. Zabrakło jedynie delegacji z Litwy. Nowowolyńsk reprezentował Andrej Stropkij, Bilinę - Josef Horacek, Stropkov - Metod Burak, a Craailsheim - Anreas Raab.

Delegacje przywitał burmistrz Janusz Roslan. Na spotkaniu nie zabrakło również byłego burmistrza Stefana Oleszczaka, który wyraził zadowolenie, że idea łączenia społeczeństwa na poziomie samorządowym jest ciągle żywa.

Współpraca Biłgoraja z miastami partnerskimi trwa od 1994r.

Ważną rolę odgrywa w niej wymiana młodzieży. W naszym mieście w ciągu tych kilkunastu lat najczęściej gościliśmy młodzież z Craillsheim. Zacieśnia się także współpraca ekonomiczna między poszczególnymi miastami, zwłaszcza

z Nowowłyńskiem. W mieście tym utworzono specjalną strefę ekonomiczną, przez co stała się ona niezwykle atrakcyjną dla przedsiębiorców z Polski. Firma BRW stworzyła tam 500 nowych miejsc pracy. Współpraca między miastami nie ogranicza się więc jedynie do wymiany doświadczeń kulturowych, ale jest też dobrym sposobem na rozwój ekonomiczny poszczególnych partnerów, a korzyści z podpisanych umów partnerskich - obopólne.

- Miasto Biłgoraj złożyło wniosek do programu INETERREGG. Jest to program sąsiedztwa Polska - Ukraina - Białoruś. Ubiegamy się o dofinansowanie do opracowywanej dokumentacji na budowę obwodnicy północnej. Program zakłada, że miasto może uzyskać dofinansowanie w wysokości 75 procent wartości całego



Metod Burak ze Stropkova i Stefan Oleszczak

projektu (tzn. zebrania dokumentacji). Ubiegamy się o 406 tys. zł. Wniosek został przyjęty i czekamy na jego rozpatrzenie. Aby miasto mogło taki wniosek w ogóle złożyć musiała być podpisana umowa o partnerstwie z miastem leżącym na Ukrainie. Nie musieliśmy szukać takiego partnera, ponieważ „mamy” już Nowowolyńsk, z którym podpisaliśmy umowę o współpracy w 1996r. - powiedział wiceburmistrz Michał Dec.



12. Międzynarodowa Konferencja Miast Partnerskich



W niedzielę na placu BCK trudno było znaleźć wolne miejsce



# MODELOWY Dzień Dziecka

■ Joanna Wyrostek

**Lubią działać, bawić się, śpiewać, skakać. 3. czerwca na placu BCK mogły dokazywać do woli. Setki dzieci wzięły udział w zabawie, jaką tego dnia zorganizowała im firma Model Opakowania.**

Najmłodszy spędził kilka godzin na zabawie w „dojenie krowy”, w „kaczuszki”, czy na loteriach fantowych. Prawdziwym hitem jednak okazała się zabawa „w zamek”. Papierowa budowla stała blisko sceny. Najpierw dziewczynki zajęły się jej malowaniem, a potem chłopcy przystąpili do jego zbombardowania.

- Jak będę duży, to powiem mamie, żeby mi wybudowała taki sam zamek na podwórku - mówił 6 - letni Patryk o swoich planach na przyszłość.

Dziewczynki wolały pobawić się pędzłami i farbami.

- Chodzę malować do MDK. Namalowałam w zamku ogródek i okno z firanką - mówiła Ania, która pod czujnym okiem mamy zachłapała farbą całą sukienkę.

Ale kto by się przejmował tego dnia takimi rzeczami?

- Cieszymy się, że kolejny raz mogliśmy się spotkać z dziećmi i ich rodzicami podczas „Modelowego Dnia Dziecka”. Dopisała pogoda i frekwencja. Mam nadzieję, że jeszcze przez kilka lat będziemy się spotykać z najmłodszymi w pierwszą niedzielę czerwca - mówiła Grażyna Pudełko z firmy Model Opakowania Sp. z o. o.

Z roku na rok rośnie liczba atrakcji przygotowywanych przez tę firmę dla najmłodszych z okazji ich święta. Jest zabawa na zjeżdżalniach, w basenie z piłeczkami, konkursy, loteria. Dzieci mają więc w czym wybierać. Dla niektórych rodziców ważne jest też to, że wszystkie te atrakcje są za darmo, nie ma biletów wstępu.

Firma Model Opakowania Sp. z o. o. od wielu lat specjalną opieką otacza właśnie dzieci. To dla nich przeznacza wszystkie pieniądze ze sponsoringu. Przez cały rok współpracuje z wychowankami z Domu Dziecka w Zwierzyńcu, Wioską Dziecięcą w Biłgoraju, czy Fundacją Pomocy Dzieciom „Krzyk”.

- Staramy się, aby pieniądze, które przekazujemy różnym instytucjom zawsze trafiały do najmłodszych, bo to oni potrzebują największego wsparcia - twierdzi Grażyna Pudełko.



Malowanie papierowego zamku cieszyło się wielkim powodzeniem



Zjeżdżalnia była oblegana przez maluchy

## Święto najmłodszych



Najmłodszy wolontariusz, który przygotowywał imprezę dla dzieci w Nadrzeczcu

1. czerwca Fundacja Kresy 2000 zaprosiła do Nadrzeczca dzieci, aby uczcić ich święto. Z okazji Dni Dziecka przygotowano dla nich liczne atrakcje. Zabawa, mimo padającego deszczu, była przednia.

W budynku Malarni najmłodszy wychowankowie z okolicznych szkół oglądali występy artystyczne przygotowane przez starszych kolegów. Dzieci mogły obejrzeć bajki i posłuchać piosenek. Nie zabrakło „Calineczki”, którą przygotował Zespół Szkolno-Rewalidacyjny z Teodorówki, czy „Makabrycznych igraszek” w wykonaniu Zespołu Szkół w Michałowie. Teatrzyk Figielek ze szkoły w Terespolu - Zaorendzie zaprezentował się w sztuce „Pani na opak”.

Na zakończenie przedstawiono spektakl „Pchła Szachrajka,” w którym wystąpili warszawscy aktorzy.

Dzień Dziecka w Nadrzeczcu spędzili najmłodszy ze Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Krok za krokiem” Koło Terenowe i Warsztaty Terapii Zajęciowej w Biłgoraju, wychowankowie z Zespołu Szkolno - Rewalidacyjnego w Teodorówce, dzieci ze Stowarzyszenia na Rzecz Rodzin z Dzieckiem Niepełnosprawnym w Biłgoraju, Klub Wolontariusza z Gimnazjum nr 2 w Biłgoraju, uczniowie szkół podstawowych z Gromady, Korytkowa Małego, Korytkowa Dużego i Smółska oraz wychowankowie świetlicy socjoterapeutycznej „Iskierka” z Biłgoraja.



Starsze dzieci w przedstawieniu dla tych najmłodszych



■ Joanna Wyrostek

# Sitarze wyjechali w świat

Wróćą za kilka lat z podarkami, talarami i pięknymi strojami. Pożegnały ich tłumy mieszkańców miasta i goście.



Ostatni poczęstunek przed wyjazdem

20 maja br. od godz. 10 na placu przed BCK trwał jarmark. Można było coś zjeść, zatańczyć i kupić pamiątkę na straganie. Tuż po południu biłgorajski „krzykacz” namawiał wszystkich zgromadzonych, aby szli do Zagrody Sitarzkiej i uczestniczyli w przygotowaniach sitarzy do dalekiej wyprawy.

Następnie wszyscy wyruszyli pod figurę św. Jana Nepomucena. Jeszcze tylko po drodze korowód zatrzymał się, aby sprzed ratusza zabrać władze miejskie. Starosta, burmistrz i wójt wraz z mieszkańcami udali się pod figurę św. Jana Nepomucena, gdzie zgodnie z tradycją odbyło się końcowe pożegnanie.

- Biłgorajanie moi, daleka droga przed wami, ale patrzcie, jakie drogi u nas. Ledwo wozy mogą przejechać, a sami wiecie, że i po błocie i po piachu czasem chodzić musicie. Przeta jedźcie i talarów przywieźcie, aby kasę miejską napęlić - mówił do odjeżdżających sitarzy burmistrz Janusz Rosłan.

„Do zwyczajów miejscowych należy i to, że gdy sitarze wyjeżdżają w drogę z sitami, wtedy żony ich, krewni i przyjaciele odprowadzają ich aż pod figurę św. Jana Nepomucena tuż za miastem na trakcie Zamojskim stojącą, i tam, ich żegnają, częstując wódką i arakiem (...)” - pisał wybitny badacz kultury ludowej Oskar Kolberg.

Te tradycje przetrwały w Biłgoraju do I wojny światowej.

- Trzeba pamiętać, że do tego czasu podstawowym odbiorcą towarów był teren dawnego imperium rosyjskiego. I wojna światowa, rewolucja rosyjska praktycznie zamknęła dla biłgorajskich sitarzy

granice. W związku z tym nasze miasto, które było potentatem w produkcji sit, straciło odbiorcę. Przestały wyjeżdżać karawany, przestały się odbywać wielkie pożegnania - tłumaczy Jerzy Waszkiewicz, dyrektor Muzeum Ziemi Biłgorajskiej.

Dzięki tej inscenizacji możemy się choć na chwilę przenieść w dawne czasy, poczuć tamten klimat.

- Przecież tak na dobrą sprawę to w Biłgoraju nie ma się gdzie oprzeć o jakiś stary mur. To jest wspaniała tradycja - sitarskie rzemiosło. I te dwa wielkie wydarzenia w życiu miasta - „Żaloszne” i „Radosne”, które obrosły śpiewem, muzyką, obyczajem, jarmarkiem - powiedział Stefan Szmidt. - To jedyny kapitał kulturowy jaki Biłgorajowi pozostał.

inicjatorem imprezy jest Fundacja Kresy 2000, która z Muzeum Ziemi Biłgorajskiej ją współorganizuje. Głównym organizatorem jest zaś Biłgorajskie Centrum Kultury.

Tegoroczne widowisko przygotowywało prawie 300 osób. Imprezę sfinansował Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe.

Wystąpili aktorzy Teatru Poezji i Piosenki wraz z wolontariuszami, Chór Ziemi Biłgorajskiej „Echo”, ZTL Tanew, kapela Wygibusy, Zespół Śpiewaczy z Rudy Solskiej, Hedwiżyna, Korytkowa, Korczowa. Dialogi widowiska plenerowego napisała Irena Potocka, reżyserem była Maryla Olejko, zaś aranżacją przestrzeni zajmował się Stefan Szmidt.



Prawie wszystkie rzeczy spakowane. Komu w drogę...



Sitarzy pod św. Jana Nepomucena odprowadzano z muzyką



## Radny w areszcie

**Krzysztof M., były radny Biłgoraja został zatrzymany 28. kwietnia w Belgii. Poszukiwania byłego samorządowca i prezesa klubu sportowego Łada trwały prawie cztery lata. Jeśli sąd uzna go winnym stawianych zarzutów, grozi mu do 8 lat więzienia.**

- Krzysztof M. od kilku lat był poszukiwany listem gończym. Został zatrzymany w Belgii, jako pasażer przybywający z Anglii. Sąd belgijski zdecydował o wydaniu aresztowanego na teren Polski - powiedział prokurator rejonowy w Biłgoraju Zbigniew Reszczyński.

Były radny najprawdopodobniej zagarnął kilkaset tysięcy złotych, wyprzedził majątek i pod koniec kwietnia 2003r. wyjechał z Polski. Wśród poszkodowanych były banki, miasto i kilka firm.

Pierwsze zawiadomienie o popełnionym przez niego przestępstwie zostało skierowane do sądu w 2003r.

- Dopuścił się przywłaszczenia mienia działając na szkodę wierzycieli - mówi prokurator Reszczyński - Rozpoczęliśmy śledztwo, w trakcie którego okazało się, że Krzysztof M. wyjechał za granicę i postępowanie zostało zawieszono. Po pewnym czasie wystosowaliśmy list gończy, uznając, że celowo ukrywa się on za granicą. Mieliśmy informacje, że przebywa na terenie Izraela. W 2006r. uzyskaliśmy informacje, że Krzysztof M. pojawił się na terenie Wielkiej Brytanii. Sąd w Zamościu wydał tzw. europejski nakaz aresztowania.

Jedną z pokrzywdzonych instytucji był biłgorajski Urząd Miasta, który skierował do prokuratury zawiadomienie o przestępstwie. W związku z trudną sytuacją finansową klubu BKS Łada, w 2003r. Rada Miasta postanowiła mu pomóc i UM w dwóch transzach przekazał klubowi 60 tys. zł. Potem okazało się, że tych pieniędzy na koncie klubu nie ma.

- Zleciłem kontrolę, aby sprawdzić, co stało się z pieniędzmi - mówi burmistrz Janusz Rosłan. - Prezes Krzysztof M. nie potrafił wykazać, co się z nimi stało. W związku z tym w kwietniu 2003r. skierowaliśmy zawiadomienie do prokuratury.

Ale poszkodowanych jest znacznie więcej.

- W chwili obecnej jest co najmniej kilka pokrzywdzonych osób, fizycznych i prawnych, są też banki. Zarzuty dotyczą przywłaszczenia mienia, oszustwa oraz działania na szkodę wierzycieli - mówi prokurator Reszczyński.

25. maja prokuratura biłgorajska skierowała wniosek o zastosowaniu tymczasowego aresztowania na 3 miesiące. Krzysztof M. złożył już zeznania, ale prokuratura nie chce podawać ich szczegółów. Jeśli sąd uzna go winnym

stawianych zarzutów, grozi mu 8 lat więzienia. Obecnie trwa postępowanie sądowe. Krzysztof M. przebywa w więzieniu w Zamościu.

## Chcą dać, nie chcą brać

**Radni Powiatu nie chcą przyjąć od miasta pieniędzy na budowę kanalizacji burzowej przy ulicach Prusa i Mickiewicza. Rozmowy w tej sprawie toczą się od kilku miesięcy. Miasto chciało pokryć 100 procent kosztów tych inwestycji, czyli dać starostwu 347 tys. zł.**

W trakcie majowej sesji Rady Powiatu burmistrz Janusz Rosłan przekonywał radnych, aby zgodzili się przyjąć pomoc.

- Widzę pewną niekonsekwencję ze strony Zarządu Powiatu, ponieważ nie chce wprowadzić tej inwestycji, natomiast przyjął pomoc na budowę ul. Alei 400 - lecia od strony ul. Narutowicza do ul. Cegielnianej. Elementem tej drogi jest również kanalizacja burzowa - powiedział burmistrz Rosłan.

Miasto, będąc pewne, że pomoc zostanie przyjęta, przeprowadziło już procedury przetargowe i wykonawca czeka na podpisanie umowy. Jeśli do tego nie dojdzie, miasto będzie musiało wypłacić wykonawcy spore odszkodowanie.

Ale starostwo tej pomocy nie chce. Wicestarosta Schodziński tłumaczył, że będzie problem z utrzymaniem tej kanalizacji.

- Do kogo o pozwolenie zwróci się mieszkaniec, jeśli zechce np. podłączyć się do tej kanalizacji? Do miasta, czy do starostwa?

Zarząd Powiatu obawia się również o to, kto będzie ponosił koszty eksploatacji kanalizacji.

- Nie możemy brać czegoś, za co zapłaci ktoś inny. Nie będziemy za to odpowiadać. - mówił starosta biłgorajski Marek Onyszkiewicz.

Burmistrz Rosłan nie uważa tej sytuacji za sporną.

## Joanna Wyrstek

- Wysłałem pismo, w którym poinformowałem, że miasto poniesie wszystkie koszty związane z oczyszczaniem i odprowadzaniem wód deszczowych oraz koszty eksploatacji kanalizacji, która powstanie w pasie tej drogi powiatowej - mówił podczas sesji powiatowej.

Radni nie dali się jednak przekonać i większość z nich głosowała przeciwko uchwale o przyjęciu pomocy finansowej i rzeczowej od miasta na budowę kanalizacji burzowej przy ul. Mickiewicza i Prusa.

Burmistrz Rosłan nie rozumie, dlaczego radni tak głosowali.

- Przecież wcześniej niemal jednogłośnie poparli uchwałę o przyjęciu pomocy w zakresie budowy odwodnienia Alei 400 - lecia, a nie przyjęli pomocy w budowie kanalizacji ul. Prusa i Mickiewicza? Może nie lubią Mickiewicza i Prusa?

Nie ukrywam, że byłem przekonany, iż uda nam się osiągnąć kompromis w tej sprawie.

Starosta Onyszkiewicz tłumaczył, że Rada Powiatu nie mogła obecnie podjąć innej decyzji.

- Są przepisy prawne, których musimy się trzymać. Nie można poza nie wychodzić. Liczymy na dalsze rozmowy, współpracę i porozumienie - powiedział.

Jeszcze bardziej liczą na to mieszkańcy ulic Prusa i Mickiewicza.

### Sprostowanie

W poprzednim wydaniu „Tanwi” błędnie podaliśmy imię i nazwisko marszałka województwa lubelskiego, które powinno brzmieć:  
Jarosław Zdrojkowski.  
Przepraszamy Pana Marszałka i Czytelników naszej gazety.

Redakcja

## ZAKŁAD POGRZEBOWY „CHARON”,

USŁUGI POGRZEBOWE, PRZEWÓZ ZWŁOK, EKSHUMACJE  
GLINKA TOMASZ UL. ARMII KRAKÓW 42 23-400 BIŁGORAJ  
OBOK SZPITALA /NA PRZECIWKO LABOLATORIUM/  
I KOLONIA SÓL 9 po godz.15.TEL. KOM. 660-752-651.

FIRMA POSIADA WŁASNY AUTOKAR DO POGRZEBÓW  
I PROWADZĄCĄ RÓŻANIEC

ZAMAWIANIE USŁUGI OSOBIŚCIE LUB NA TELEFON.

/Czynne całą dobę./







*Dziewczęta podczas koncertu jubileuszowego ZTL Tanew*

## Jubileusz ZTL „Tanew”

Zespół Tańca Ludowego „Tanew” obchodził 25. lecie istnienia. Z tej okazji 28. kwietnia br. w Biłgorajskim Centrum Kultury odbył się uroczysty koncert galowy.

W trakcie koncertu nie zabrakło krakowiaka, mazura i innych tańców oraz pieśni biesiadnych, które zaśpiewał chór prowadzony przez Andrzeja Czernika. Na scenie zatańczyli najmłodszy członek zespołu, uczniowie, studenci, a także grupa oldboyów.

Zespół powstał we wrześniu 1982r. Do 2002r. pracował przy Zespole Szkół Mechaniczno - Elektrycznych. Obecnie jego siedzibą jest MDK w Biłgoraju. Członkowie zespołu to przede wszystkim uczniowie i studenci.

Niektóre dzieci dojeżdżają na próby z pobliskich miejscowości. Większość z nich nie miała kontaktu z tańcem, zanim zapisała się do zespołu.

- Do zespołu przychodzi młodzież nie roztańczona - mówi Anna Iskra, dyrektor MDK. - Prezentujemy polskie tańce narodowe, miejski folklor Lwowa, tańce regionalne z różnych stron kraju. Jaki powinien być dobry tancerz?

- Wycucie rytmu, talent i ciężka praca - to podstawowe cechy tancerza - mówi pani Iskra. - Oprócz kroków, czy układów są też ćwiczenia na motorykę, rozciąganie. itp. Nie wszyscy są w stanie temu sprostać.

Ale taniec to nie tylko obowiązek, ale też satysfakcja, przyjemność i... sposób dbałości o kulturę.

- Cieszę się, że moje dzieci mogą w ten sposób pielęgnować tradycję. Dzisiaj w dobie komputerów i Internetu podziwiamy dzieci, że znajdują czas na taniec i śpiew - powiedział pan Jerzy Rymarz.

Obecni nauczyciele w zespole, to często jego byli uczniowie. Np. pani Barbara Gmyz, która przygodę z tańcem rozpoczęła w 3 klasie szkoły podstawowej. Praca z młodzieżą jest trudna, wymaga wiele cierpliwości, ale warto. Bo dzieci są naprawdę zdolne i pracowite - twierdzi.

Zespół koncertuje w całej Polsce. Często wyjeżdża za granicę np. do Ukrainy, Bułgarii, Słowacji, czy Grecji. W ciągu 25 lat dał ponad 500 koncertów.

*Joanna Wyróstek*

## Pomóż Szpitalowi

29. kwietnia na placu obok BCK odbył się festyn charytatywny w ramach akcji Pomóż Szpitalowi.

Akcja trwa od 5. marca br. Do tej pory zebrano ponad 36 tys., z czego 12 tys. na niedzielny festynie. Zbiórka potrwa do 30. czerwca.

Zebrane pieniądze zostaną przekazane na wyposażenie oddziałów starego szpitala w Biłgoraju i Tarnogrodzie.

- Szpital ma bardzo dużo potrzeb, pomimo znacznej pomocy starostwa. Brakuje łóżek, szafek, ale też specjalistycznych sprzętów jak pompy infuzyjne, czy aparaty do mierzenia ciśnienia - powiedział dyrektor biłgorajskiego SP ZOZ, Zbigniew Kowal. - Dziękuję wszystkim osobom, które wsparły naszą akcję i przybyły licznie na festyn. Cieszymy się, że sytuacja naszego szpitala nie jest ludziami obojętna.

Zadowolony z frekwencji na koncercie był także Stanisław Niespodziewański, przewodniczący Społecznego Komitetu Pomóż Szpitalowi.

- Widać, że akcja „trafiła” do mieszkańców powiatu, którzy cieszą się z tego, że mogą pomóc. Są już nawet apele, żeby ją ponowić i powtarzać co roku.

W czasie festynu prowadzona była licytacja i loteria fantowa. Podczas licytacji zebrano ponad 1350 złotych, a z loterii - 1000 złotych. Przez cały dzień na terenie miasta i powiatu wolontariusze zbierali pieniądze do puszek.

W czasie imprezy starosta Marek Onyszkiewicz i przewodniczący Rady Powiatu Janusz Różański wręczyli nagrody laureatom plebiscytu „Nasze Biłgorajskie 2007”. Otrzymali je: Zakład Ceramiki Budowlanej Markowicze, Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Zbożowego Kapka S.C., Zakład Stolarski Józefa Pędziwiatra, Hurtownia Materiałów Elektrycznych i Elektromontaż Kazimierza Ordeckiego, Firma Handlowa Anmar, Firma Meble-S, Piekarnia Krystyny Mudy.

*Joanna Wyróstek*



## Picasso w Biłgoraju

Wernisaż wystawy: „Picasso, Miró i Matisse” zorganizowano 25. maja o godz. 17:00 w Galerii Biłgorajskiego Centrum Kultury.

Wystawę zapowiedziano wiele dni wcześniej banerem na frontonie budynku placówki.

Pomieszczenie ekspozycyjne odpowiednio wcześniej zabezpieczono.

Ekspozowane obrazy i grafiki prezentują przekrój twórczości tych powszechnie znanych malarzy.

Składnikiem wernisażu był krótki recital tria w składzie: Marek Gałązka - gitara, wokal, Piotr Dunajski - puzon, Mariusz Kawalec - saksofon.

Wykonawcy nadali swemu występowi tytuł: „Edward Stachura - siedemdziesiąte urodziny”.

Szkoda tylko, że ta cenna inicjatywa prezentacji w naszym mieście dzieł wybitnych twórców spotkała się z bardzo słabym zainteresowaniem mieszkańców miasta.

*Roman Sokal*



## List do Redakcji

Na stronie internetowej [www.bilgoraj21.pl](http://www.bilgoraj21.pl), można zobaczyć jak ma wyglądać w przyszłości nasze Miasteczko Sitarzy - Bilgoraj jako Miasto na szlaku Kultur Kresowych. Zaczęę od tego, że nie jestem jego przeciwnikiem a swój stosunek do niego określiłabym raczej jako ambiwalentny. Plany te porażają rozmachem i zapewne gdyby ta wizja twórców została urzeczywistniona, to Bilgoraj miałby dużą atrakcję turystyczną - coś jak skrzyżowanie Disneylandu z wielkim skansenem. W projekcie nie odtwarza się zabudowy lokalnej, tu tworzy się cudo, jakąś hybrydę, zlepek stylów i epok. Czy to dobrze - nie wiem. Nasze miasto nie ma niestety takiego mikroklimatu, jaki jest np. w Zwierzyńcu czy w Krasnobrodzie, musi więc szukać innych atrakcji turystycznych, stąd pewnie pomysł na stworzenie tzw. Miasteczka Sitarzy. W folderach, które można ściągnąć z podanej wyżej strony internetowej napisano, że to ma być rewitalizacja, z tym, że pomysłodawcy chyba nie do końca rozumieją to słowo, ale to na rewitalizację właśnie można pozyskać środki z różnych funduszy.

Z Wikipedii: **Rewitalizacja** (łac. re+vita dosłownie: przywrócenie do życia, ożywienie) - działanie skupione na zdegradowanym ożywieniu obszarów miast, np. poprzemysłowych, którego celem jest znalezienie dla nich nowego zastosowania i doprowadzenie do stanu, w którym obszary zmieniają swoją funkcję. Nie można mylić rewitalizacji z rewaloryzacją, rekultywacją. Są to elementy, które składają się na rewitalizację. [Rewitalizacją nie można nazwać odnowy bloku, ponieważ nie jest to "rewitalizacja", lecz **remont!!!**] Rewitalizacja jest pojęciem stosowanym najczęściej w odniesieniu do części miasta lub zespołu obiektów budowlanych, które w wyniku przemian gospodarczych, społecznych, ekonomicznych i innych, utraciły częściowo swoją pierwotną funkcję i przeznaczenie. Rewitalizacja jest w tym znaczeniu zespołem działań z zakresu budownictwa, planowania przestrzennego, ekonomii i polityki społecznej, których celem jest doprowadzenie do ożywienia, poprawy funkcjonalności, estetyki, wygody użytkowania i jakości życia w rewitalizowanym zespole.

Jednym zdaniem: rewitalizować to można zamojską starówkę, a w Bilgoraju to po prostu można stworzyć coś zupełnie nowego, tym bardziej, że nie ma to specjalnych odniesień do historii i kultury Bilgoraja.

Bilgoraj jako Miasto na szlaku Kultur Kresowych - należy zacząć od pytania a jakież tu Kresy? To, że jest tu Fundacja Kresy 2000 w pobliskim Nadrzeczu, w żaden sposób nie uprawnia do postugi-

wania się tą nazwą w sensie lokalizacji terenu. Bilgoraj nigdy nie leżał na Kresach, co łatwo można sobie uświadomić oglądając stare mapy Państwa Polskiego, czy to chociażby z okresu międzywojennego czy też z czasów I Rzeczypospolitej. Z Wikipedii: **Kresy Wschodnie** lub po prostu **Kresy** - początkowo pod tym pojęciem rozumiano linię graniczną między Polską a ordą tatarską nad dolnym Dnieprem. Następnie, wschodnie rubieże Rzeczypospolitej obojga Narodów, a w okresie II RP z kresami wschodnimi utożsamiano terytoryn na wschód od Lini Curzona. We wrześniu 1939 okupowane przez ZSRR. Po II wojnie światowej wcielone jako część związkowych republik Ukrainy Białorusi i Litwy, po rozpadzie ZSRR w granicach powstałych z nich niepodległych państw.

W projekcie miasteczka „nawrzucono wszystko”, co się dało, hotele, restauracje, budynki mieszkalne, sklepy, halę targową, 3 świątynie różnych wyznań, nawet cmentarz. Ten pseudo - skansen ma żyć, funkcjonować i przyciągać turystów. Ludzie mają tam mieszkać, tam mają się odbywać różne imprezy, ma to być też chyba centrum handlowo-turystyczne i sportowe. Ma to być wielka atrakcja turystyczna. Najkrócej: ma tu być całkowite pomieszanie stylów i epok. Niby zdarza się, że tak jest w niektórych miasteczkach, ale jest to uwarunkowane historycznie. Tu - ma się wrażenie, że takie budowle znalazł architekt, więc takie wkomponował.

To tzw. „radosna twórczość” projektantów. Całość ma być utrzymana w stylu dawnej zabudowy mieszczańskiej, szkoła w tym, że nie wiadomo, do jakich terenów należy ją porównywać. Dużo tu obiektów „życzeniowych”, które autorzy projektu chcą pobudować na wiarę. Np. replika Domu Singera - tak naprawdę to w Bilgoraju był co najwyżej dom dziadka Izaaca Singera, bilgorajskiego rabina Jakuba Zylbermana, który zmarł jeszcze w czasie I wojny światowej. Problem w tym, że tak do końca nie wiadomo nawet ani gdzie stał, ani jak wyglądał. Dalej. Według autorów rynek miasta ma być zbudowany na wzór zabudowy przedwojennego Goraja - jednakże tamte budynki znacznie wizualnie różniły się od projektu architektów (dla bardziej dociekliwych polecam książkę z 1916 roku - *Wieś i Miasteczko*). Dużo jest nieporozumień, np. Dom Sitarza - nijak niepodobny do Zagrody Sitarzkiej, a ta jest jednak standardem dla budynków sitarskich. Podobnie ekskluzywny hotel, który zupełnie nie jest podobny do dawnego bilgorajskiego pałacu na Rożnówce, gdzie ma stanąć. Do kompletu na rynku ma stanąć drewniana studnia wzorowana na Kazimierzu Dolnym i murowane jatki, na które pomysł zaczerpnięto z Tomaszowa Lubelskiego.

Synagoga zaprojektowana została na podstawie nieistniejącej XVII-wiecznej drewnianej bóżnicy z Wołpy (dzisiejsza

Białoruś). Zresztą ta świątynia to nic, gorzej z cerkwią i kościołem katolickim, te mają być postawione na sztucznie usypanych wyspach. Projekt cerkwi jest z Podkarpackiego (czy to też Kresy?) i ciekawi mnie jak pod taką cerkwią zrobić na tej sztucznej wyspie np. jakieś piwnice. Ale to i tak niewiele, bo obok kościoła katolickiego z lat 20. XX wieku, który ma być przeniesiony z Tworyczowa (Zamojskie) na takiej samej sztucznie usypanej powierzchni otoczonej wodą zaplanowano cmentarz grzebalny. Nie wiem tylko czy to jest do zaakceptowania przez Sanepid, ale pewnie jest, skoro zaplanowano, gorzej, że moim zdaniem, pochowani tam zmarli będą leżeć w wodzie - i wtedy - mam nadzieję, będą po śmierci straszyc projektantów miasteczka. I kolejne pytanie jak powstanie kościół i cmentarz to pewnie i zostanie założona zupełnie nowa parafia, czy to już jest zatwierdzone przez kurie?

Z tą wodą to w ogóle jest ciekawie - bo jest też tam w projekcie pomysł, żeby w kanałach wodnych w pobliskim parku, tzw. Małpim Gaju, popłynęła woda. W związku z tym trzeba podnieść po prostu poziom wody w gruncie, a pytanie czy przy okazji nie podniesie się u ludzi w okolicy poziom wody w piwnicach jest raczej retoryczne. Tak ogólnie to nikomu nie trzeba też tłumaczyć, że cały ten teren pod przyszłe miasteczko jest grząski i bagnisty.

Wszelkie domki też raczej będą niewielkie i pewnie drogie. Jak się zastanowić, to cały teren na to przedsięwzięcie jest bardzo mały, rynek, który jawi się w folderze jako całkiem duży jest raptem na długość posesji Straży Pożarnej! Wliczając zabudowę, to ile tam wolnego miejsca zostaje? Na tym jednym rynku zabudowa ma być z Goraja, Tomaszowa Lubelskiego i Kazimierza Dolnego. W środku terenu coś, co do tego wszystkiego będzie pasowało - tu przepraszam za ludowe powiedzonko, ale chcę się utrzymać w tej konwencji ludomanii - jak krowie siodło. Mam tu na myśli wielki, szary, okrągły betonowy bunkier, czyli halę sportową. Co prawda ma być w kształcie sita, ale to sito będzie widoczne wyłącznie z lotu ptaka, więc właściwie wcale. Nie wiem, w jaki sposób taka hala ma pasować do tych mieszkalnych drewnianych domków krytych gontem z ogródkami.

Reasumując, przewiduje tu się zabudowę z Bilgoraja, Goraja, Kazimierza Dolnego, Nowego Sącza, Sieniawy, Tomaszowa Lubelskiego itd. Karczma spod Olkusza, kościół z Tworyczowa, cerkiew z Rudki (Podkarpackie), synagoga z Wołpy, (niedaleko Grodna, dzisiejsza Białoruś). Żeby nie wiem jak „naginać” pojęcie Kresy to do Olkusza chyba się nie da? Ale pewnie się mylę...

Dorota Skakuj



■ Gabriela Figura

## Nie chcemy budować skansenu

- Nigdy nie było naszym zamysłem by „Miasto na Szlaku Kultur Kresowych” było skansenem - mówi Andrzej Miazga z Fundacji Biłgoraj XXI w odpowiedzi na zarzuty stawiane przez autorkę listu.

Andrzej Miazga mówi, że „Miasto na Szlaku Kultur Kresowych” to projekt, który ma powstać przede wszystkim po to by przyciągnąć turystów do Biłgoraja. Fundacja Biłgoraj XXI postawiła sobie za cel ożywienie gospodarki miasta i przyciągnięcie turystów.

- Sama budowa Miasta Sitarzy da wiele miejsc pracy. Planujemy równolegle budowę kilkudziesięciu obiektów. Aby realizacja tak dużej inwestycji się powiodła musimy pozyskać wielu inwestorów, którzy równolegle zbudują większość obiektów przez okres 2-3 lat, tak, aby można było wspólnie zrobić nagłośnione w mediach „wielkie otwarcie”. Ważny jest wtedy także marketing i reklama tego miejsca w całej Europie. - mówi Andrzej Miazga. Różnorodność atrakcji „Miasta na Szlaku Kultur Kresowych” ma przyciągnąć jak największą rzeszę ludzi z zewnątrz.

- Chcemy w tym miejscu skupić około 120 atrakcji turystycznych w bardzo szerokim tego słowa znaczeniu - dodaje.

Jedną z tych atrakcji może być np. „Dom Singera”, czyli muzeum poświęcone nobliście, który przez jakiś czas mieszkał w naszym mieście.

- Dlaczego marketingowo nie wykorzystac tego faktu tak, aby przyjeżdżali tu ludzie z całego świata, nie tylko żydzi? I oni do końca nie muszą wiedzieć, czy Singer się tutaj urodził i zmarł czy tylko mieszkał u dziadka dwa lata. Ważne jest by Ci ludzie przyjechali, żeby znaleźć sposób na przyciągnięcie ich tu - dodał przedstawiciel Fundacji Biłgoraj XXI.

Jak mówi Andrzej Miazga celem realizacji projektu jest także utworzenie centrum miasta.

- Biłgoraj nie ma duszy. Rynek nasz jest martwy. Surrealistyczny ratusz i pomnik nikogo nie przyciąga, nie jest żadną atrakcją turystyczną. Nie jest też miejscem, do którego chodzi się na spacer, spotyka ze znajomymi, gdzie przesiaduje się w kawiarniach i pubach - mówi Miazga.

Andrzej Miazga dodaje, że projekt tzw. „Miasta Sitarzy” dostępny w Internecie powstał, aby pokazać, że coś takiego może istnieć. Była to wizualizacja idei. Potrzebna także do tego by móc rozmawiać z potencjalnymi sponsorami. Był to punkt wyjścia. Obecnie projekt jest ciągle modyfikowany na przykład ze względu na możliwość realizacji.

- Wydano 200 tys. zł na wizualizację, ale tylko po to żeby wszystkim pokazać, co



Rynek polski  
- fragment projektu tzw. „Miasta Sitarzy”

może powstać w Biłgoraju. Wielu ludzi w tym szansę rozwoju miasta. Mamy deklaracje od wielu ważnych inwestorów - mówi Andrzej Miazga.

Na konkretny zarzut, że budowa „Miasta na Szlaku Kultur Kresowych” nie jest rewitalizacją, Andrzej Miazga odpowiada: - Chodzi tylko o to by pozyskać środki unijne.

Dofinansowanie z UE może pozwolić np. na budowę cerkwi w Biłgoraju. Przeprowadzenie rewitalizacji miasta zgodnie z definicją tego pojęcia byłoby trudne, gdyż w Biłgoraju nie było wielu zabytków. Jednak Unia dofinansowuje odtwarzanie zabytkowych obiektów nie koniecznie w tym miejscu, w którym one istniały.

- Jedyne pałac, jaki tu był to pałac Nowakowskich, i właśnie ten budynek chcemy odbudować. W tej chwili architekci pracują nad odtworzeniem autentycznej architektury tego pałacu. Ten istniejący w projekcie jest już nieaktualny - mówi przedstawiciel Fundacji Biłgoraj XXI.

Na kolejny zarzut, że w projekcie tzw. „Miasta Sitarzy” jest nierealny pomysł stworzenia cmentarza na wyspie Andrzej Miazga odpowiada, że będzie to jedynie lapidarium. Zostaną tam zebrane zabytkowe nagrobki i pomniki.

Projekt „Miasta Sitarzy”, który dostępny jest w Internecie ciągle ulega zmianom i jest poprawiany, dopasowywany do istniejących warunków i możliwości. Wciąż trwają rozmowy z urzędnikami, którzy sugerują projektantom możliwe rozwiązania konkretnych pomysłów. Projektanci uwzględniają wszystkie uwagi wielu

instytucji, które zatwierdzają plan zagospodarowania przestrzennego miasta, dla terenu, na którym ma powstać „Miasto na Szlaku Kultur Kresowych”. Konieczna jest cały czas przebudowa projektu.

- Parę pomysłów zostało odsuniętych. Ten projekt został już okrojony o około jedną trzecią. Jeśli uda nam się zakończyć pierwszy etap - w drugim, przy opra-

cowywaniu planu szczegółowego na pewno zechcemy skorzystać z doświadczenia i wiedzy historyków, aby to, co w efekcie zbudujemy było bliskie architekturze tej części Polski - mówi Andrzej Miazga.

W tej chwili Fundacja Biłgoraj XXI czeka także na uregulowanie sytuacji prawnej właścicieli działek, na której ma powstać „Miasto Sitarzy”.

- Teren należy do trzech różnych właścicieli: miasta, właścicieli prywatnych i Spółki dla Zagospodarowania **Wspólnoty Gruntowej**. Trwają teraz procedury związane z ustaleniem udziałów we Wspólnocie - Andrzej Miazga tłumaczy, że sprawa ustalenia członkostwa i wielkości udziałów jest skomplikowana i może potrwać od kilku miesięcy do kilku lat. Zakup gruntu, uchwalenie planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu gdzie ma powstać „Miasto na Szlaku Kultur Kresowych” to w tej chwili najważniejsze działania dla fundacji. Andrzej Miazga przyznaje, że jeszcze jest za wcześnie by mówić nawet o przybliżonej dacie realizacji projektu. Jednak jest przekonany, że dzięki współpracy władz samorządowych, inwestorów prywatnych a także różnych organizacji obywatelskich projekt ten może stać się faktem, który zdecydowanie przyczyni się do rozwoju Biłgoraja.



## Sukces RCEZ

Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju dwukrotnie zwyciężyło w ogólnopolskich konkursach organizowanych przez Stowarzyszenie „Parafiada” w ramach Programu Wychowania Patriotycznego i Społecznego „Moja Mała Ojczyzna” realizowanego jako część projektu pod nazwą „Ruch rzeźbi umysł, serce i ciało”.

W konkursie „Moja rodzina” zadaniem było przygotowanie albumu i plakatu o tematyce rodzinnej. Do konkursu zgłoszono prace ze 179 szkół z całej Polski. I miejsce w kategorii szkół ponadgimnazjalnych zajął Tomasz Franczak z klasy pierwszej technikum biłgorajskiego RCEZ, który przygotowywał się do konkursu pod opieką nauczycieli Wiesławy Siek i Jarosława Dubiela.

Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju zostało zwycięzcą także w drugim konkursie pod hasłem „Patriotyzm z pokolenia na pokolenie”. Była to bardzo szeroko zakrojona akcja, trwająca kilka miesięcy, w której wzięło udział wielu uczniów i nauczycieli. W sposób szczególny zaangażował się w to przedsięwzięcie Samorząd Uczniowski, dyrekcja szkoły: Czesław Bakota i Józef Lipiec, oraz nauczyciele: Grażyna Motot, Justyna Kulińska i Ernest Kulanin. W nagrodę za udział w konkursach kilku uczniów weźmie udział w wakacyjnych warsztatach parafiadowych „Moja Mała Ojczyzna” 2007.

AK

## Nasze dziedzictwo

**10 maja br. zorganizowano konferencję naukową dotyczącą dziedzictwa kulturowego Puszczy Solskiej i Roztocza.**

Spotkanie było poświęcone zmianom w gospodarce leśnej w związku z wdrażaniem unijnych wymagań. Uczestnicy wysłuchali wykładów poświęconych dziedzictwu kulturowemu naszego regionu. Konferencja była skierowana głównie do samorządowców, leśników, i uczniów szkół. Ale nie tylko.

- Chcemy uwrażliwić wszystkich mieszkańców regionu na nasze piękne dziedzictwo kulturowe, które wyrosło na cywilizacji chrześcijańskiej - mówił wicestarosta biłgorajski, Stanisław Schodziński. - Kościół bardzo je pielęgnuje, dlatego właśnie konferencja rozpoczęła się mszą św., którą odprawił bp Jan Śrutwa.

Na spotkanie zaproszono młodzież, głównie z Zespołu Szkół Leśnych.

- Chcemy zaszczerpić w młodych ludziach miłość do małej ojczyzny. Teraz wszyscy wybierają się w świat... ale przecież kiedyś będziemy tu wracać - mówiła Barbara Serafin, wicedyrektor ZSL.



*Konferencja na temat dziedzictwa kulturowego Roztocza i Puszczy Solskiej*

Na konferencji poruszano też tematy związane z turystyką. Puszcza Solska i Roztocze przyciągają coraz więcej odwiedzających te strony.

Turyści są coraz rozważniejsi, wiedzą jak zachowywać się w lesie, choć oczywiście nie wszyscy. Zdarzają się osoby, które przywożą do lasu całe worki śmieci - stwierdził Lucjan Bednarz Nadleśniczy Nadleśnictwa Janów Lubelski.

Organizatorami spotkania byli: Starosta Powiatowe, Zespół Szkół Leśnych, Nadleśnictwo Biłgoraj, PTTK w Biłgoraju, Kapituła Dziedzictwo Narodowe Święta Sprawa, Koło Filozoficzne i Biłgorajski Klub Ekologiczny.

JW

## Rada muzealna

**Zgodnie z przepisami zezwalającymi na funkcjonowanie tego typu gremiów przy Muzeum Ziemi Biłgorajskiej powołano Radę Muzealną jako organ doradczy i opiniotwórczy tej placówki.**

W jej skład weszli:

Marian Kurzyna i Stanisław Schodziński jako przedstawiciele Powiatu Biłgorajskiego,

Jerzy Markiewicz i Tomasz Brytan jako przedstawiciele Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego,

Stefan Szmidt jako przedstawiciel Fundacji Kresy 2000,

Andrzej Czacharowski jako przedstawiciel m. Biłgoraja,

Roman Sokal jako przedstawiciel Muzeum Ziemi Biłgorajskiej,

Tomasz Bordań przedstawiciel Rejonowego Komitetu Obywatelskiego Ziemi Biłgorajskiej,

Prezesem Rady wybrano Andrzeja Czacharowskiego, wiceprezesem Tomasza Brytana, sekretarzem - Mariana Kurzynę.

JW

Po ukonstytuowaniu się Zarządu zebrani postanowili skoncentrować się na opracowaniu regulaminu Rady i podjęciu skutecznych działań nad pozyskaniem odpowiedniej bazy lokalowej muzeum.

RS

## Liceum Ogólnokształcące im. ONZ wśród najlepszych

**W VI. rankingu zorganizowanym przez Kurier Lubelski biłgorajskie liceum znalazło się na drugim miejscu wśród szkół województwa lubelskiego, tuż za liceum im. Unii Lubelskiej w Lublinie. W nagrodę otrzymało Pozłacaną Tarczę.**

Biłgorajskie liceum od początku istnienia plebiscytu zawsze było w pierwszej dziesiątce szkół z naszego regionu. Jednak nigdy tak wysoko.

- W rankingu są brane pod uwagę nie tylko wyniki z konkursów przedmiotowych, ale i np. frekwencja szkolna, wykształcenie kadry nauczycielskiej, czy ilość nauczanych w szkole języków obcych. Przychodzi do nas wspaniała młodzież z dużymi ambicjami. My z kolei, mając dobrą kadre i bazę, stwarzamy jej warunki, aby mogła się realizować - mówi Marian Klecha, dyrektor liceum im. ONZ.

Szkoła zdobyła 373 punktów. W ocenie brano pod uwagę m. in.: wyniki nowej matury, liczbę laureatów, finalistów i uczestników olimpiad przedmiotowych i sportowych, działalność pozaszkolną, stałe formy pracy na rzecz środowiska lokalnego, czy współpracę ze szkołami zagranicznymi.





Zarząd Fundacji: Grażyna Wójcik, Irena Gadaj, Urszula Nowak

## Nagroda dla Fundacji Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej

Fundacja otrzymała nagrodę w wysokości 3000 zł za najlepiej prowadzoną promocję programu „Działaj Lokalnie V” w 2006 roku.

W Warszawskim Centrum Zielna 28. maja koordynator Fundacji Monika Pyda odebrała nagrodę z rąk Anny Wojakowskiej-Skiby - dyrektora programowego Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Pawła Łukasiaka - prezesa Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

Celem Programu „Działaj Lokalnie” jest aktywizowanie lokalnych społeczności. Cel ten realizowany jest poprzez wspieranie ciekawych projektów społecznych w formie konkursów grantowych. Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności przekazuje środki finansowe Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, ta zaś współpracuje z 45 Lokalnymi Organizacjami Grantowymi (LOG) w całej Polsce. Organizacje te przeprowadzają na swoim terenie konkursy grantowe w oparciu o jednakowe zasady, powołują lokalne komisje i przyznają dotacje. Granty dostają najciekawsze projekty, które odpowiadają na ważną lokalną potrzebę i angażują mieszkańców w działania.

Spośród 40 LOG biorących udział w Programie w 2006 roku, nagrody i wyróżnienia otrzymało 10 organizacji. Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej otrzymała nagrodę w wysokości 3.000 zł. w pierwszym zakresie za promocję lokalnego konkursu grantowego w 2006 roku.

(MP)

## Wspaniała opowieść o kulturze żydowskiej w wykonaniu Daniela Strehla

Dwa filmy opowiadające o kulturze żydowskiej wywarły duże wrażenie na osobach przybyłych 18. kwietnia do biłgorajskiej restauracji „Sitariska”. Są to historie, które powinien poznać każdy, niezależnie od wieku czy grupy społecznej; poruszają one bowiem kwestie istotne i uniwersalne.

Projekcja rozpoczęła się o godzinie 17:30 filmem „Żydzi Warszawy”, a następnie o godzinie 18:30 filmem „Chanuka, podwójny czas”. Pierwszy z nich opowiada o zasługach Żydów, ich dziejach, powiązaniem z życiem stolicy, życiu religijnym. W filmie wykorzystano fragmenty starych filmów Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, jako podkład zaś pojawiały się pieśni żydowskie. Stare zdjęcia Warszawy przeplatają się z obrazami bardziej współczesnymi. Wspomniane są wybitne osoby ze społeczności żydowskiej, które odegrały bardzo ważną rolę w zakresie pomocy społecznej, wychowania, edukacji oraz wkładu w kulturę żydowską.

Kolejny film „Chanuka, podwójny czas” jest opowieścią o współczesnej rodzinie żydowskiej. Opowiada o ortodoksyjnej tradycji żydowskiej, byciu Żydem we współczesnym społeczeństwie polskim.

- Bycie Żydem w Polsce polega na szacunku odrębności. Społeczność żydowska może się rozwijać, choć nigdy nie będzie taka, jak przed wojną. Może to być wartościowa grupa ludzi będących jednocześnie Polakami i Żydami - to fragment

wypowiedzi jednego z bohaterów filmu Strehla.

Reżyser był usatysfakcjonowany wizytą w Biłgoraju. Jego filmy przyciągnęły może nie najliczniejszą, lecz z pewnością bardzo zainteresowaną poruszaną w jego filmach problematyką.

- Po obejrzeniu filmu „Chanuka, podwójny czas” widzowie byli bardzo wzruszeni, niektórzy z nich nawet płakali. W różnych miastach różny był odbiór filmów, lecz zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem. Pojawiało się mnóstwo pytań dotyczących historii przedstawionych w filmach. Cieszę się, że również w Biłgoraju mogłem pokazać te filmy - mówi reżyser. Filmy reżysera mają także wartość edukacyjną i mogłyby być przydatnym materiałem w szkołach jako pomoc na lekcjach historii.

- Udało się wpisać te filmy na listę pomocy edukacyjnych Ministerstwa Edukacji, cieszą się one pozytywną oceną kuratorów. Nauczyciele mają możliwość zamawiania kaset i pokazywania filmów w szkołach. W Warszawie bardzo wiele liceów mnie zapraszało. Projekcja tych filmów w szkołach byłaby wspaniałym wkładem w historię, pokazaniem historii, która jest przecież jednocześnie historią Polski - komentuje Daniel Strehla.

Film pt. „Chanuka, podwójny czas” zdobył trzecie miejsce na festiwalu „Rozstaje Europy” w 2003 roku w Lublinie. Obecnie reżyser pracuje nad filmem o Isaacu Bashevisie Singerze, którego akcja rozgrywać się będzie między innymi w Biłgoraju.

Marta W.

Z dniem 1 stycznia 2008 roku stary dowód osobisty traci ważność

już dziś wymień stary dowód na nowy.

Po 1 stycznia 2008 roku:

- ✓ nie dostaniesz kredytu!
- ✓ nie wypłacisz pieniędzy z banku!
- ✓ nie załatwisz formalności u notariusza!

Z każdym dniem kolejka w urzędzie gminy wydłuża się...

Sprawdź, jakie dokumenty potrzebujesz przy wymianie starego dowodu.



# Dziesiąty raz w Nadrzeczcu

W ciągu 10 lat dzięki Fundacji Kresy 2000 mogliśmy zapoznać się ze światem rzeźby, obrazu, muzyki i teatru. Tegoroczna inauguracja sezonu artystycznego Fundacji zbiegła się z jubileuszem 10 - lecia jej istnienia.



Stefan Szmidt i Alicja Jachiewicz - Szmidt twórcy Fundacji

Imprezę rozpoczął wernisaż wystawy Zbigniewa Szczepanka „Zamki Polski południowo - wschodniej”. W Domu Służebnym Polskiej Sztuce Słowa Muzyki i Obrazu można podziwiać akwarele i rysunki, które oddają stan pierwotny zamków na terenie od Wisły do Bugu. Większość tych budowli już nie istnieje, bądź jest zrujnowana. Tylko niektóre z nich są odrestaurowane.

Artysta udokumentował, odtworzył i namalował, jak wyglądały te zamki w czasach swojej świetności.

- Praca ta sprawiła mi ogromną radość i satysfakcję. I cieszę się, że jej rezultat mogłem zaprezentować właśnie w tym miejscu. Jest w tym coś magicznego, ludzie są tu sympatyczni, otwarci, kontaktowi. Jestem zaszczycony tym, że mogę tu prezentować swoje prace.

Otwarcu wystawy towarzyszył koncert Bractwa Lutni z Dworu na Wysokiej pod kierownictwem Antoniego Pilcha. Artyści śpiewali pieśni staropolskie w koncercie pt. „Rzeczpospolita Wielu Narodów”.



Tłoczno było tego dnia w Domu Służebnym

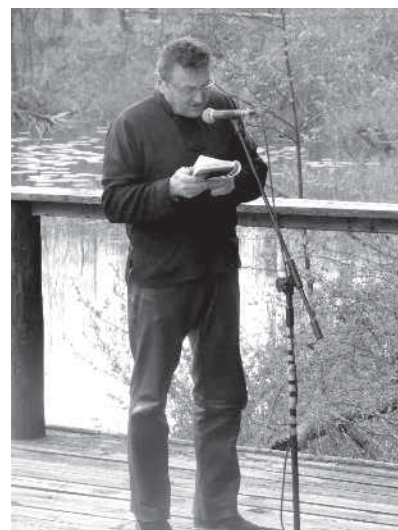


Zbigniew Szczepanek, autor wystawy

Gościem specjalnym tegorocznego „Spotkania nad Stawem” był Janusz Palikot. Na Scenie na Wodzie fragmenty jego książki pt. „Płoną koty w Biłgoraju” czytał wybitny aktor, Krzysztof Majchrzak.

- Moje nazwisko od najmłodszych lat było przedmiotem żartów ze strony kolegów szkolnych - powiedział Janusz Palikot. - Ale w samym tytule książki nie chodzi jedynie o nazwisko. Wyraża on również mój charakter, to, że w swoim życiu podchodzę do wszystkiego w bardzo „gorący” sposób. No i dlatego „płoną” te koty... myślę, że to w jakiś sposób oddaje aurę duchową mojej osoby - mówił.

■ Joanna Wyrostek



Krzysztof Majchrzak czytał fragmenty książki Janusza Palikota

Janusz Palikot w każdej wypowiedzi podkreśla swój bliski związek z naszym miastem.

- Biłgoraj z czasów mojego dzieciństwa wciąż jest we mnie. Ten drewniany Biłgoraj ze swoją starą architekturą... to wciąż we mnie żyje - powiedział w Nadrzeczcu.

Podczas jubileuszowej inauguracji nie mogło zabraknąć życzeń dla twórców Fundacji Stefana Szmidta i Alicji Jachiewicz - Szmidt. Goście nie szczędzili im ciepłych słów wdzięczności i kwiatów.

- Nasza biłgorajska ziemia stała się inspiracją dla waszej pracy - mówił wójt gminy Biłgoraj, Wiesław Różyński. - Do małej wioski przybliżyliście wielką sztukę: świat rzeźby, obrazu, muzyki, teatru. W ciągu 10 lat organizowaliście wystawy, wernisaże, spektakle, inscenizacje plenerowe. Artyści, którzy tu przyjeżdżają to czołówka polskiej sceny, ale nie zabrakło też aktorów - amatorów. Jesteście nauczycielami wielu młodych ludzi, którzy w Nadrzeczcu uczyli się rysunku, czy recytacji.

Stefan Szmidt dziękował wszystkim osobom, które odwiedzały Nadrzeczce i pomagały w realizacji artystycznych wyda-

rzeń.  
- To dla mnie ogromna satysfakcja i przyjemność, że po 10 latach istnienia Fundacji goście dopisali. Niektórzy przybyli tu po raz pierwszy. Trudno jest podsumować te lata. Tyle się tu działo... siedem obrazów z „Chłopów” Reymonta, które zapoczątkowało naszą własną działalność teatralną i zgromadziło ogromną publiczność... potem przyszły spektakle Myśliwskiego... przedstawienie Singerowskie... wystawy m. in. Jerzego Dudy Gracza, czy Fałata... liczne spotkania z młodzieżą. Dziękuję wszystkim, którzy uczestniczyli w tych wydarzeniach i zapraszam na kolejne spotkania ze sztuką - mówił Stefan Szmidt.



■ Roman Sokal

## Co to jest „twórcza przedsiębiorczość”

**Aby rozwijały się kulturowo i cywilizacyjnie zapóźnione pod tym względem regiony Polski, niekoniecznie potrzebne są środki finansowe z zewnątrz. Problem ten był omawiany na seminarium w Nadrzeczu koło Biłgoraja, gdzie ma siedzibę laureat konkursu Pro Publico Bono Fundacja Kresy 2000.**

Znaczne obszary województw warmińsko - mazurskiego, podlaskiego, lubelskiego, podkarpackiego, świętokrzyskiego więc terenów określanych z różnym odcieniem emocjonalnym mianem „ściany wschodniej”, nie wykorzystują wysokich walorów krajobrazowych i przyrodniczych, a także potencjału kulturowego tych terenów. Chodzi o materialne i niematerialne dobra dziedzictwa narodowego i świadectw wielokulturowości terenów zwykle zróżnicowanych etnicznie i wyznaniowo.

Oczywisty kontrast między niskim poziomem rozwoju a walorami przyrodniczymi, krajobrazowymi i kulturowymi stanowi szczególnie wyzwanie dla przedsiębiorczości twórczo rozwijającej tam najszerzej rozumianą branżę turystyczną (turystyka pobytowa, objazdowa, wyspecjalizowana, agroturystyka, obsługa ruchu pielgrzymkowego, itd.) oraz przedsięwzięcia kulturalne, artystyczne i edukacyjne. Na tych terenach dotkliwy jest też brak informacji na temat przykładów i rozwiązań praktycznych mogących inspirować do twórczego naśladownictwa.



*Nowa płyta na Stadionie OSiR*

Seminarium to było pierwszym w Polsce, a jego organizatorami są: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Konkurs Pro Publico Bono, Kolegium Węgierskie oraz Akademia Twórczej Przedsiębiorczości (ATP). Celem takich seminariów jest inspirowanie i wspieranie rozwoju gospodarczego, cywilizacyjnego i obywatelskiego w regionach, gdzie tempo takiego rozwoju było dotąd zbyt powolne. Celem tym jest też



*Powstanie w tym miejscu obwodnicy odciąży ruch w mieście*

dostrzeganie wartości i szans rozwojowych we własnej gminie, powiecie, własnym regionie w oparciu o istniejący tam potencjał. Seminaria takie są okazją do dzielenia się własnymi doświadczeniami, do prezentacji prac studialnych i eksperckich, szkoleń i debat.

Zaproszeni do Biłgoraja i powiatu biłgorajskiego przez Stefana Szmida, zarządcę Fundacji Kresy 2000, laureata jednej z edycji konkursu Pro Publico Bono: Władysław Ortyl - sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, Waldemar Rataj - prezes Fundacji Konkurs Pro Publico Bono, przedstawiciele samorządu miejskiego i powiatowego, laureaci innych edycji Konkursu i przedstawiciele stowarzyszeń obywatelskich z terenu powiatu biłgorajskiego, spotkali się w niedzielę 6. maja w sali konferencyjnej Urzędu Miasta.

Spotkania takie pomyślano w ten sposób, że ich gospodarzami będą laureaci Konkursu Pro Publico Bono, których działalność zakwalifikowana przez organizatorów jako reprezentatywna dla tzw. twórczej przedsiębiorczości będzie stanowić inspirację dla Programu Rozwoju Polski Wschodniej, jak również dla innych programów służących wzmocnieniu rozwoju regionalnego w naszym kraju.

Występujący w roli gospodarza burmistrz miasta Janusz Roslan zaprezen-

tował gościom miasto Biłgoraj, jego potencjał i możliwości; o powiecie mówił starosta Marek Onyszkiewicz i kierownik Wydziału Edukacji Kultury Sportu i Turystyki Jan Gałan, o gminie - Biłgoraj wójt Wiesław Różyński, a o Fundacji Kresy 2000 - Stefan Szmida

Nawiązując do założeń spotkania, goście zwiedzili następnie Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, gdzie zapoznali się w zarysie z historią i dziedzictwem kulturowym Biłgorajszczyzny. W Zagrodzie Sitarskiej goście zapoznali się z odręb-

nością Biłgoraja i okolic przy okazji prezentacji rzemiosł ludowych, a zwłaszcza sitarstwa.

W Kolegium UMCS zaprezentowano napotykaną na wiele trudności koncepcję: „Miasteczka na szlaku kultur kresowych”. Potem Nadrzecze siedziba Fundacji Kresy 2000. Goście udali się następnie do Tarnogrodu, przykładu wielokulturowości widocznego choćby w bryłach trzech świątyni: rzymskokatolickiej, prawosławnej i wyznania mojżeszowego. (To jeden z nielicznych unaocznionych świadków zróżnicowanej historii tych terenów). O godzinie 17:00 tego samego dnia, udali się do Bukowiny, dawnej służebnej wsi Akademii Zamojskiej, ze słynnym drewnianym XVII-wiecznym kościołem rektorskim, w którego wnętrzu, nie przypadkowo, znajduje się obraz przedstawiający dawny Zamość. Nieprzypadkowa była też debata z udziałem wójta gminy Biszcza, Genowefa Tokarska, bowiem funkcję tę sprawuje już 17. rok, od wyborów samorządowych w roku 1990.

W poniedziałek 7. maja goście udali się do Zamościa i Zwierzyńca.

# EUROPA KUSI POLAKÓW

**Każdego dnia Polskę opuszczają setki osób. Co miesiąc z kraju wyjeżdża około 25 tysięcy Polaków. Powodów wyjazdu jest wiele, lecz na pierwszym miejscu prawie zawsze pojawiają się zarobki.**

W poszukiwaniu pracy, polepszenia warunków materialnych, wyjeżdża głównie młodzież i ludzie w wieku średnim. Często zaraz po ukończeniu studiów lub szkoły średniej, nie widząc w kraju perspektyw znalezienia odpowiedniej, dobrze płatnej, satysfakcjonującej i dostosowanej do kompetencji pracy oraz możliwości dalszego rozwoju.

Mimo wielkiej mody na wyjazdy, nie wszyscy są nastawieni do nich pozytywnie. Patryk, uczeń liceum, zaraz po ukończeniu szkoły średniej wybiera się na studia. Jego wymarzoną kierunkiem są stosunki międzynarodowe. Nie myśli nawet o wyjeździe. - Wyjazd za granicę traktuję jako rozwiązanie ostateczne. Poza tym taka opcja nie wchodzi w grę, ponieważ po ukończeniu szkoły wybieram się na studia. Fakt dalszej edukacji po liceum jest absolutnie pewny. Owszem, studia są kosztowne, ale warto zainwestować w siebie, bo to zaprocentuje w przyszłości. Sądzę także, że uda mi się po studiach znaleźć pracę w Polsce i nie być zmuszonym do poszukiwania jej za granicą.

W rodzinie Patryka kilka osób wyjeżdżało, kilka dopiero zamierza. Jego starszy brat kilkakrotnie udawał się do pracy do różnych krajów, jednak na stałe chciałby zamieszkać tu, gdzie się urodził: - Miałem okazję pracować w Anglii i we Francji. Przypuszczam, że jeszcze kiedyś tam pojedę. Wykonuję taką samą pracę i w Polsce, i za granicą, różnią się jedynie zarobki. Oczywiście tam w miesiąc zarabiam tyle, ile tutaj w kilka miesięcy. Mimo to nie chciałbym tam zostać do końca życia, bo tylko we własnych stronach czuję się jak w domu.

Anna, która wyjechała do Irlandii tuż po ukończeniu studiów licencjackich z kulturoznawstwa, jest szczęśliwa i bardzo usatysfakcjonowana z tamtejszego stylu życia. Także zarobki są powodem jej zadowolenia. - Jestem teraz szczęśliwa i zadowolona z siebie. Decyzje o wyjeździe podjęłam trochę z konieczności, ale jest mi w Irlandii dobrze. W Polsce miałam problemy ze znalezieniem pracy. Odrobiłam półroczny staż, a po stażu nie chciano mnie zatrudnić, innej pracy też nie mogłam znaleźć. Teraz mam pracę, nie jest ciężka, i wreszcie mogę sobie pozwolić na rzeczy, na które nie było mnie stać w Polsce. Nie tęsknię za krajem.

Może tylko za rodziną. Na studia nie wrócę. Bo po co?

Większość zapytanych przeze mnie osób nie wyklucza wyjazdu do pracy za granicę. Najczęściej rozważania na ten temat rozpoczynają się już w szkole średniej, kiedy nadchodzi moment wyboru dalszej drogi życia. A możliwości we współczesnym świecie jest wiele, można by nawet stwierdzić, że nadmiar owych możliwości bywa powodem wątpliwości i niezdecydowania. Wybór: studia w Polsce - czy praca za granicą - jest wyborem istotnym i nierzadko określa nasze perspektywy. Pozostanie w kraju niesie ze sobą często wiele wyrzeczeń. Przede wszystkim istnieje nadal wysoki stopień bezrobocia, a głośno rozpowszechniane informacje o malejącym bezrobociu łatwo jest wytłumaczyć coraz większą liczbą emigrujących osób, nie zaś rosnącą w błyskawicznym tempie ilością nowych miejsc pracy. Kolejną kwestią problemową są studia. Odpowiednia edukacja zwiększa możliwości znalezienia zatrudnienia. Jednak studia są inwestycją kosztowną, natomiast sytuacja w kraju nie sprzyja studiowaniu. Zmniejszone zostały stypendia socjalne i naukowe. Wzrastają również koszty studiów zaocznych. Coraz popularniejsze staje się studiowanie dwóch lub więcej kierunków jednocześnie, co może być pomocne w przyszłości w znalezieniu wymarzonej pracy. Osoby, których nie stać na studia, bywają postawione w sytuacji wręcz przymusowej, i w takim przypadku wyjazd za granicę wydaje się jedynym rozwiązaniem. W wielu przypadkach wyjazd ten ma mieć na celu zdobycie funduszy na przyszłe studia, lecz nie wiadomo, jak wiele osób wyjeżdżających z takim zamiarem faktycznie powraca do Polski i kontynuuje edukację. Przypuszczalnie jest to o wiele mniejsza liczba osób, niż wynikałoby z owych deklaracji.

Popularność emigracji można tłumaczyć także innym zjawiskiem. Przez wiele lat na legalny zarobek za granicami kraju nie było szans. Nieliczne jednostki, którym udało się wyjechać, pozostać za granicą i ułożyć sobie tam życie od początku, były dla wielu wzorem do naśladowania i przykładem człowieka sukcesu. Część ludzi wyjeżdża - więc dlatego, ponieważ



po prostu ma taką możliwość. Bywa, że decyzja o wyjeździe podejmowana jest pod wpływem emocji.

Przyglądając się osobom z naszego otoczenia, które wyjechały i są usatysfakcjonowane życiem na obczyźnie, jesteśmy upewnieni o słuszności naszych decyzji. Praca za granicą daje z pewnością większe zarobki niż w kraju. Jednak bywa, iż po kilku miesiącach pobytu za granicą i wielokrotnych próbach zdobycia wymarzonej pracy, mit o sukcesie pada. Pobyt w obcym kraju niekoniecznie bowiem okazuje się pasmem sukcesów. Powszechne przekonanie, że jest tam o niebo łatwiej, jest błędne. Aby zdobyć zatrudnienie potrzeba (zarówno i w Polsce, i na obczyźnie) odrobiny motywacji, chęci i samozaparcia. Same plany nie wystarczają do ich realizacji, niezbędne jest działanie. Anna komentuje to tak:

- Zdobycie pracy za granicą też wymaga wysiłku. Nikt nie zadzwoni po ciebie, jeśli nie będziesz chodzić i szukać. Trzeba roznosić swoje CV w wiele miejsc. Ten, kto jest leniwy i nieskory do pracy, będzie się obijał i narzekał bez względu na miejsce. Może i zagranicą zmieniają się trochę warunki pracy, może i zwiększa się możliwość jej znalezienia, ale zagranicą nie zmieni człowieka na tyle, by dodać mu chęci do pracy, jeśli nie posiadał takich w Polsce. Osobiście nie narzekam, jestem naprawdę zadowolona, jednak z tymi wyjazdami to tak jak gra w totka: jedni przegrywają, innym się udaje. Oczywiście dochodzi do tego kwestia starania się o pracę, ale czasem o losach na obczyźnie, bez względu na nasze plany, decyduje za nas czysty przypadek."





Marek Jurek na spotkaniu z mieszkańcami Biłgoraja w szkole muzycznej

## Marek Jurek w Biłgoraju

Były marszałek sejmu odwiedził w maju nasze miasto. W Biłgoraju gościł na zaproszenie byłych działaczy Forum Młodych, którzy opuścili Prawo i Sprawiedliwość.

Marek Jurek po odejściu z PiS utworzył własną partię: Prawicę Rzeczypospolitej. Liczy, że uda mu się pozyskać nowych członków do swojego ugrupowania.

Lubelszczyzna została wybrana na początek podróży byłego marszałka po Polsce, gdyż wschodnia Polska to "naturalny teren poparcia dla prawicy". Zdaniem M. Jurka w całej Polsce jest wiele osób zainteresowanych jego partią oraz duże poparcie dla obrony praw rodziny i ochrony życia.

Na spotkanie z byłym marszałkiem przybyło kilkadziesiąt osób. Znany polityk tłumaczył powody swego odejścia z partii braci Kaczyńskich i mówił o planach swego nowego ugrupowania.

- Zakładamy w tej chwili struktury w całej Polsce. Zamierzamy je zbudować również tutaj, w Biłgoraju. Mam nadzieję, że uda nam się zbudować poparcie społeczne i utrzymać je.

Marek Jurek liczy, że poprą go młodzi ludzie, dla których najważniejsza w życiu jest rodzina.

- Chcemy włączyć jak najwięcej młodości w życie publiczne, ponieważ w polityce potrzebne jest takie "świeże" spojrzenie - powiedział podczas wizyty w naszym mieście.

JW

## Miłość się nie starzeje

**Przepis na udane małżeństwo nie jest niczym trudnym. O tym, że to, co istotne, czasem bywa proste, a szczęście małżeńskie możliwe jest do osiągnięcia przy odrobinie wysiłku, opowiedziały pary przybyłe na uroczystość 50-lecia małżeństw.**



Pary chętnie dzieliły się wspomnieniami ze wspólnie przeżytych lat

Uroczystość odbyła się 12 kwietnia w Urzędzie Miasta Biłgoraj w sali konferencyjnej. Zorganizowana została przez Urząd Stanu Cywilnego. Zaproszono trzydzieści cztery pary, z czego przybyło dwadzieścia dwie. Małżeństwom, które z różnych przyczyn nie mogły przybyć dyplomy i gratulacje zostaną przesłane.

Gości przywitani burmistrz miasta Biłgoraj Janusz Roslan, jego zastępca Ryszard Korniak oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Mariola Kupryniuk. Uroczystość rozpoczęła część oficjalna, podczas której wszystkim przybyłym parom wręczono kwiaty oraz medale przyznane przez prezydenta RP, jako podziękowanie za długoletnie pożycie małżeńskie.

O receptę długiego związku udało nam się zapytać kilka par. Wbrew pozorom jest ona prosta:

- Przede wszystkim liczy się zgoda i zdrowie. To jest ważne więcej niż wszystko inne. Poza tym trzeba się zastanowić, dobrać, ludzie muszą być podobni do siebie charakterami, bo jak patrzy się tylko na wygląd, to szybko można się sobie uprzykrzyć - mówi Karolina Zań. Państwo Rogożny twierdzą podobnie:

- Najważniejsza jest zgoda. Zawsze są jakieś kłótnie, lecz ważne jest, żeby sobie przebaczać. Młodym w dzisiejszych czasach jest trudno, ale oni chyba inaczej teraz rozumieją małżeństwo. My żyliśmy w bardzo trudnych czasach, było źle, bra-

kowało wszystkiego, lecz cieszyliśmy się tym, co mieliśmy. Było biednie, lecz szczęśliwie - powiedziała Marianna Rogożny.

Dla wszystkich par obchodzących "złote gody", na koniec uroczystości zagrały dzieci ze Szkoły Muzycznej w Biłgoraju.

Marta W.

### Lista par zaproszonych na uroczystość:

1. Konstanty Marian i Janina Bagińscy
2. Bogdan i Zofia Brożkowie
3. Jan i Karolina Ciosmakowie
4. Julian i Stefania Cieplichowiczowie
5. Franciszek i Stanisława Dudkowie
6. Zygmunt i Maria Krystyna Dziwulscy
7. Jan i Stanisława Ferensowie
8. Jan i Krystyna Grabiasowie
9. Józef i Stanisława Gromadzcy
10. Tomasz i Krystyna Grurzyńscy
11. Jan i Władysława Kapkowie
12. Henryk i Helena Kotowie
13. Jan i Albina Kurzynowie
14. Jan i Katarzyna Maksimowie
15. Stanisław i Stanisława Marcowie
16. Jan i Łucja Maziarzowie
17. Stanisław i Marianna Morzydusowie
18. Zdzisław i Genowefa Myszakowie
19. Jan i Franciszka Obszańscy
20. Józef i Czesława Okoniowie
21. Stanisław i Marianna Pacowie
22. Antoni i Aniela Agnieszka Piecko
23. Stanisław i Weronika Pułapa
24. Bolesław i Marianna Rogożny
26. Stanisław i Wanda Solakowie
27. Władysław i Stanisława Staroniewscy
28. Stanisław i Krystyna Stec
29. Franciszek Zofia Strzałka
30. Tadeusz i Janina Tomaszewscy
31. Bolesław i Irena Wróbel
32. Konstanty i Janina Wójcik
33. Eugeniusz i Katarzyna Zań
34. Jan i Karolina Zań

# “PRZETARGI, UMOWY I REALIZACJA ZADAŃ MIEJSKICH”

1. W dniu 23. kwietnia br. Burmistrz Miasta rozmawiał w Ministerstwie Sportu i Ministerstwie Zdrowia w sprawie wniosków złożonych przez Miasto Biłgoraj w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego na zagospodarowanie boisk i placów zabaw przy szkołach i przedszkolach. W tym też dniu, w Ministerstwie Edukacji Narodowej, złożony został wniosek o zwiększenie części oświatowej subwencji z 0,6% rezerwy z przeznaczeniem na dofinansowanie remontu sali gimnastycznej przy Miejskim Zespole Szkół, na kwotę 182 820,00 zł.

2. W dniu 24. kwietnia br. do Urzędu Miasta wpłynęła informacja z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego potwierdzająca wstępne deklaracje oraz zarezerwowanie kwoty 22,1 mln. zł na budowę obwodnicy północnej miasta w ramach Programu Operacyjnego Rozwoju Polski Wschodniej. Dalsza realizacja tego projektu uzależniona jest od negocjacji Programu z Komisją Europejską oraz przygotowaniem Miasta, tj. posiadanie dokumentacji technicznej i pozwolenia na budowę oraz zabezpieczenia własnych środków. Należy podkreślić, że kwota 22,1 mln złotych nie ulegnie zwiększeniu, a po zaktualizowaniu kosztorysu opracowanego na podstawie koncepcji obwodnicy, jej koszt opiewa na kwotę 46mln zł. Oznacza to konieczność zaktualizowania projektu Wieloletniego Planu Inwestycyjnego w celu zabezpieczenia brakujących środków na realizację tego zadania.

3. W dniu 30. kwietnia br. podpisano umowę na budowę oświetlenia ścieżki od ul. Knappa Al. Jana Pawła II. Umowa opiewa na kwotę brutto 39 901,10 zł. Wykonawcą prac jest firma z siedzibą w Biłgoraju. Termin realizacji umowy upływa 31. lipca 2007 r.

4. W dniu 30. kwietnia br. podpisano umowę na wykonanie prac związanych z budową kanalizacji burzowej w ul. Zielonej i os. Batorego II. Umowa opiewa na kwotę brutto **356 885,21** zł. Wykonawcą prac jest firma z siedzibą w Przeworsku. Termin wykonania zadania 31. sierpnia 2007 r.

5. W dniu 30. kwietnia br. dokonano odbioru końcowego i przekazano do użytku zadanie inwestycyjne p.n. „Budowa ulicy Batalionów Chłopskich, od ul. Bora Komorowskiego do ul. Armii Krajowej i od ul. Batalionów Chłopskich do ul. Różnówka Stawy w Biłgoraju.”

Zadanie obejmowało:

- budowę ulicy Armii Krajowej z nawierzchnią asfaltową o łącznej powierzchni 1 038,38 m<sup>2</sup>.

Wartość wykonanych prac brutto 238 249,63zł.;

- budowę ulicy Batalionów Chłopskich z nawierzchnią asfaltową o łącznej powierzchni 434,30, budowę chodników z kostki brukowej o łącznej powierzchni 213,70m<sup>2</sup>.

Wartość wykonanych prac brutto **108 282,08** zł.

Wykonawcą prac na przedmiotowym zadaniu była firma z siedzibą w Tomaszowie Lubelskim.



*ul. Armii Krajowej*



*ul. Batalionów Chłopskich*

6. W dniu 6. maja, z kilkugodzinną wizytą przebywał w Biłgoraju wiceminister w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego, Władysław Ortyl. Podczas spotkania z władzami miasta i Zarządem Fundacji Biłgoraj XXI omawiane były możliwości pozyskania środków unijnych na budowę dróg (szczególnie drogi wojewódzkiej Nr 835), obiektów sportowych i kulturalnych oraz realizację projektu Fundacji Biłgoraj XXI - „Miasteczka sitarzy” w Biłgoraju.



7. W dniu 9. maja br. odbyło się posiedzenie Rady Technicznej w Zarządzie Dróg Wojewódzkich w Lublinie z udziałem przedstawicieli Urzędu Miasta Biłgoraj w sprawie ostatecznego przebiegu obwodnicy północnej. Oprócz tematu głównego omówiono również koncepcję budowy skrzyżowania ul. Kościuszki i Cegielnianej (przedłużenie) i wyjazdu z ul. Żelaznika.

8. W dniu 14. maja br. odbyło się spotkanie w Urzędzie Miasta w sprawie realizacji remontu łącznika pomiędzy ul. Kościuszki a 3-go Maja obok „Biedronki”. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele „Biedronki”, Policji, MSD i UM. Uzgodniono terminy przygotowania projektu technicznego podjazdu do rozładunku pojazdów przez sklep „Biedronka” od strony ul. 3-go Maja. Termin został uzgodniony tak, aby prace były rozpoczęte jednocześnie.

9. Dnia 14. maja br. rozstrzygnięto postępowanie o udzielenie zamówienia na wykonanie dokumentacji projektowej infrastruktury sportowej OSiR w Biłgoraju zgodnie z przyjętą koncepcją rozbudowy OSiR. Za najkorzystniejszą uznano ofertę złożoną przez firmę z siedzibą w Kielcach. Cena wybranej oferty brutto 140 300,00 zł. Cena wybranej oferty przewyższa wielkość środków zapisanych na ten cel w planie finansowym. Podpisanie umowy jest możliwe po zwiększeniu środków na przedmiotowe zadanie przez Radę Miasta. Stosowny wniosek został złożony do Burmistrza Miasta. Umowny termin realizacji 15. czerwca 2007 r.

10. Dnia 18. maja br. został złożony w Warszawie w ramach programu INTERREG wniosek o dofinansowanie dokumentacji technicznej budowy obwodnicy północnej w Biłgoraju na kwotę 406 000,00 zł.

11. W dniu 23. maja br. odbyło się spotkanie na temat wydania warunków zabudowy dla PKS Biłgoraj na budowę hali targowej u zbiegu ulic Bora Komorowskiego i Bohaterów Monte Cassino. Uzgodniono warunki użytkowe hali targowej, bryłę obiektu i otoczenie (parkingi i komunikacja). Architekt przygotowuje projekt do wyłożenia z wrysowaniem ustaleń z decyzji. W dniu 28. maja zaplanowano spotkanie u burmistrza miasta z osobami handlującymi na tym terenie.

**12. Przyznanie nagrody Burmistrza Miasta Biłgoraj za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.**

W dniu 20. kwietnia br. odbyło się posiedzenie Kapituły ds. nagród Burmistrza Miasta Biłgoraj za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury. Kapituła rozpatrzyła złożone wnioski i zawnioskowała o przyznanie nagrody Burmistrza Miasta w dziedzinie kultury dla:

- Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego - 3 nagrody indywidualne
- Fundacji Kresy 2000 - nagroda indywidualna,
- Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego - nagroda indywidualna,

- Stowarzyszenia Teatr i Muzyka - 3 nagrody indywidualne,
- BCK oraz Towarzystwo Przyjaciół Chóru ECHO - nagroda pieniężna,
- BCK - Biłgorajska Kapela Podwórkowa Wygibusy - nagroda pieniężna,
- Biłgorajska Orkiestra Dęta im. Czesława Nizia - nagroda pieniężna,
- BCK - 5 nagród indywidualnych,
- Szkoła Muzyczna - 7 nagród rzeczowych.

W konkursie o tytuł honorowy „Mecenas Kultury” przyznano 4 nagrody indywidualne. Burmistrz miasta zaakceptował wszystkie propozycje złożone przez Kapitułę ds. nagród Burmistrza Miasta Biłgoraj za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

Wartość nagród finansowych wynosi 8 000,00 zł, nagród rzeczowych 2 200 zł. Wartość wszystkich nagród wyniosła 10.200 zł.

*Opracowano na podstawie „Informacji o pracy Burmistrza Miasta Biłgoraj w okresie międzysesyjnym: od 20. kwietnia do 25. maja 2007 roku.*

## GABINET STOMATOLOGICZNY

Lek. stom. edyta kukielka

- leczenie zachowawcze
- leczenie dzieci
- protetyka
- profilaktyka
- piaskowanie
- usuwania kamienia



23-400 Biłgoraj  
ul. Leśmiana 10

tel. 608 471 421

**Nowa atrakcyjna oferta Banku Pekao S.A.**



Inwestuj dynamicznie!  
Bank Pekao S.A. oferuje inwestycje w fundusze inwestycyjne, które są idealnym rozwiązaniem dla osób, które chcą zainwestować w przyszłość.

**Pomnażaj swoje pieniądze z funduszem PIONIER**

- Ponad przeciętny zysk z inwestycji
- Brak konieczności określenia czasu inwestycji
- Możliwość wycufowania części inwestycji wraz z zyskiem
- Likwidacja całości funduszy w dowolnym terminie

**ZAPRASZAMY DO ODDZIAŁU**

**BILGORAJ ul. DĄBROWSKIEGO 6B**

PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK  
godz. 8:00 – 17:00  
SOBOTA  
godz. 9:00 – 13:00

**TEL. 0846881015 , 084 6881019**  
**0846881021**

**Przemówienie profesora Stanisława Grabiasa, (byłego rektora UMCS, obecnie rektora Wyższej Szkoły Humanistyczno - Przyrodniczej w Sandomierzu), wygłoszone podczas uroczystości - 3. Maja w Biłgoraju na Placu Wolności.**

„Panie Burmistrzu, Panie Przewodniczący, Panie Starosto, Panie i Panowie wybrani do władz samorządowych, proszę Państwa, Droga Młodzieży. Zgodziłem się wystąpić, bo jestem stąd, z tego skrawka Polski, który nazywa się Ziemią Biłgorajską, bo moje myślenie i postrzeganie świata ukształtowało się właśnie tutaj i po latach drogi życiowej ostro czuję, co znaczy Mała Ojczyzna. Są takie chwile w życiu narodu i w życiu jednostek, że warto choć trochę wyrwać się z kołowrotka codziennych zdarzeń i zastanowić na tym, gdzie jesteśmy i jaką drogę udało nam się przebyć. Święto Konstytucji jest bez wątpienia nakazem refleksji dla wszystkich, dla młodzieży szczególnie. Oto 200. lat temu w wyniku ugody położono takie podwaliny pod ustrój państwa, do których narody Europy dotarły znacznie później kosztem tysięcy ofiar rewolucji francuskiej. Szlachta dobrowolnie rezygnowała z części swoich przywilejów, potwierdzono prawa mieszczan, a chłopów oddano pod opiekę rządu. Podzielono władzę na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Uznano, że władza króla pochodzi z łaski Bożej, ale i woli narodu. Twórcy Konstytucji poświęcając wolność jednostki chcieli zbudować wolność narodu. I choć ten euforyczny stan trwał krótko, zniszczony przez targowiczan i wojska rosyjskie, to idee tam zawarte - zgoda, niepodległość, mocne państwo - przechodziły przez 200. lat z pokolenia na pokolenie. A potem był wiek XIX i przyszły chwile tragiczne. Polska znikła z map Europy, a naród tysiącami liczył ofiary powstań. W moim, powojennym już pokoleniu, nie staje wyobraźni w malowaniu determinacji powstańców listopadowych, styczniowych, kampanii kościuszkowskiej, powstań śląskich i wielkopolskich. A potem Polakom dane były dwie euforie z odzyskania niepodległości, w naszej pamięci jest niedawna - solidarnościowa, ale przedzielane najbardziej mrocznymi z możliwych przeżyciami II wojny światowej. Trzeba sobie zadać pytanie: jakie to wartości sprawiły, że naród przetrwał przez tysiąc lat i po tragicznych upadkach wybijał się na niepodległość. Jest ich bez wątpienia wiele, ale najważniejsze jak sądzę są te, które na początku XIX wieku zostały ujęte w proste żołnierskie słowa: „Bóg, honor, ojczyzna”. Dzisiaj okazało się, że bardziej niż kto inny w Europie jesteśmy do tych wartości przywiązani. Wizerunek chrześcijańskiego Boga, tu nad Wisłą, zawsze łączył. W średniowieczu połączył zwaśnione, tragicznie wycinające się ple-

miona Słowian w państwowość piastowską, potem w imperium jagiellońskim połączył dwa narody, i choć zawsze znajdowali się tacy, którzy mówili, że Bóg prawosławnych jest ważniejszy niż Bóg katolicki (sięgam pamięcią do czasów Chmielnickiego), lub odwrotnie - Bóg katolicki jest ważniejszy od prawosławnego - to niezależnie od wizerunku Boga, w ciągu całych dziejów ojczyzny pozostawał on wartością najwyższą. I nigdy nie udało się ideologom wmówić tu, w Polsce, że Boga nie ma.

Konstytucja 3 Maja wyraziście zarysowała pojęcie ojczyzny, a tragiczne wydarzenia już wkrótce utożsamiły honor z patriotyzmem. My, Polacy pojmujemy ojczyznę na tle narodów Europy po swojemu. „Ojczyzna to zbiorowy obowiązek” - pisał Cyprian Kamil Norwid. Okazało się niebawem, że obowiązek ten wymaga daniny najwyższej: powstańcy XIX wiecznych walk płacili życiem, żołnierze spod Monte Cassino dowiedzieli się, że wolność krzyżami się mierzy. Inny poeta tego czasu, człowiek o pokręconej drodze życiowej, bo uczestnik wojny bolszewickiej, ale i piewca rewolucji, Władysław Broniewski, w 1939 r. pisał tak: „Są w ojczyźnie rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nikt. Wysączymy ją...”, i rzeczywiście obficie płynęła na wszystkich frontach. Celowo przytaczam Broniewskiego, bo ludzkiego życia nie da się zawrzeć w kilku ideologicznych etykietach. Mam nadzieję, że teraz już, w wolnej Polsce nie będzie przelanej za ojczyznę krwi, tak jak do niedawna, dzielić na lepszą i gorszą. Tych, co chcą to robić, pytajmy o intencje. Mam nadzieję, że jednakowo uszanujemy każdą drogę, po której kroczył powstaniec i żołnierz, także leśny dykt partyzancki. Danina krwi to niezmiernie bohaterstwo, a wszystkim bohaterom należy się cześć. Mam też nadzieję, że moi rodacy, nasze dzieci i wnuki, tak sobie ułożą życie we wspólnej Europie, że rewolucje, wojny i ofiary pozostaną tylko na kartach historii, i ogarnie nas praca reorganizacyjna, będzie się liczyć tylko to, co każdy z nas zrobi wokół siebie. Na naszych oczach dzieje zatoczyły krąg. Oto ojczyzna - tak jak w średniowieczu zaczyna znaczyć tyle, co ojcowizna, a patriotyzm przekształca się w tożsamość. Każdy mieszkaniec Małej Ojczyzny ma za sobą bagaż sentymentalnych przeżyć i tęsknoty na przyszłość. Mój bagaż - proszę pozwolić mi na krótką refleksję - to świat chłopskiego dziecka, lata szkoły, szczególnie doskonałego liceum pedagogicznego w naszym mieście, krowy, które trzeba było paść na drodze z książką w rękę, pierwszy głośnik radiowy tak zwany „kołchoźnik” i piróg gryczany. Ponadto powojenna autentyczna bieda, okresu obowiązkowych dostaw mięsa, mleka i zboża.



Stanisław Grabias

Jeśli zdobędziemy się kiedyś na spokojną ocenę Polski Ludowej, to z pewnością na samym początku musimy docenić możliwość awansu społecznego, o czym świadczy niemal cała inteligencja mojego pokolenia, bezpłatny dostęp do szkół i uniwersytetów, otwieranie perspektyw na przyszłość. Sam tego doświadczyłem. To wreszcie zmiana statusu i mentalności wsi. PIS-owskie hasło Polski solidarnej jest nowym ujęciem wiecznego aktualnego problemu wyrównywania szans młodzieży tej części Polski, którą ciągle dzieli przepaść w relacji do rówieśników w wielkich miastach. Wydaje się, że to hasło jeszcze długo będzie aktualne i długo jeszcze będzie spędzać sen z oczu regionalnych władz. Dziwne, że poza PIS-em nie podniosło tego problemu żadne inne ugrupowanie. Brakuje w mojej pamięci okresu, kiedy Biłgoraj stawał się miastem przemysłowym. Nie było mnie już tutaj, ale gdy udało się przywieźć do Biłgoraja senat UMCS to moje senackie wystąpienia na temat Kolegium UMCS w Biłgoraju przestały budzić radość. Biłgoraj bowiem robi wrażenie.

Życzmy sobie, aby zamierzenia władz i pragnienia mieszkańców stały się faktem i stwarzając możliwość rozwoju nie urońmy nic z piękna tej ziemi, jedynego miejsca na świecie dla wielu z nas. Dziękuję bardzo.”



## „Lekcja polskiego” - rozważania o polskości

Trudna kwestia tożsamości polskiej podjęta została w sztuce pt. „Lekcja polskiego”. Liczna publiczność, która przybyła na spektakl świadczyć może o tym, że problemy poruszane w niej nadal są nam bliskie.

Spektakl obejrzeć można było 5. maja o godz. 20:00 w sali widowiskowej Biłgorajskiego Centrum Kultury. Swoją premierę miał on na scenie Domu Służebnego Polskiej Sztuce Słowa Muzyki i Obrazu w siedzibie Fundacji Kresy 2000 w Nadrzeczcu.

Sztuka powstała na podstawie tekstu Anny Bojarskiej, zaś reżyserowana jest przez Zdzisława Wardejna. W obsadzie podziwiać można było: Kazimierza Borowca - aktora Teatru Starego w Krakowie (w roli Tadeusza Kościuszki), Karolinę Nolbrzak - studentkę Akademii Teatralnej w Warszawie (w roli Emilii Zeltner), Stefana Szmida (w roli Generała Paszkowskiego) oraz Alicję Jachiewicz - Szmida (w roli hrabiny Lubomirskiej). Sztuka ilustrowana była kompozycjami muzycznymi przypisywanymi Tadeuszowi Kościuszce oraz - kompozytorom XVII wieku w wykonaniu kwartetu Prima Vista oraz Władysława Kłosiewicza (klawesyn).

Akcja spektaklu rozgrywa się w Szwajcarii, gdzie swoje ostatnie miesiące życia spędził Tadeusz Kościuszko. W owym czasie udzielał korepetycji z języka polskiego młodej Szwajcarce - Emilii, córce właścicieli wynajmowanego mieszkania. Lekcje polskiego nierzadko przeradzały się w głębokie dyskusje o sprawach tożsamości narodowej, w refleksje nad życiem ludzkim. Sztuka traktuje o polskości, skomplikowanych i nierzadko tragicznych losach Polaków, losach emigracji polskiej, naszej historii i jej powiązań z historią Europy. Przedstawiony jest również wątek późnej miłości Tadeusza Kościuszki.

*Marta W.*



3 Maja. Kombatanci uczestniczą we wszystkich uroczystościach rocznicowych w mieście

## Obchody 216. rocznicy uchwalenia konstytucji

Konstytucja 3. Maja jest drugą konstytucją na świecie po konstytucji Stanów Zjednoczonych. Dzień 3. maja w Polsce jest symbolem polskiej niepodległości i budowy nowego, silnego państwa. W Biłgoraju dzień ten obchodzono uroczysto na Placu Wolności.

Obchody święta rozpoczęły się o godz. 09:30 mszą świętą w intencji ojczyzny w kościele pod wezwaniem WNMP. Następnie o godz. 10:30 odbył się uroczysty przemarsz na Plac Wolności pod Pomnik Jubileuszowy. Tam zebranych powitał burmistrz Janusz Rosłań. Okolicznościowe przemówienia zostały wygłoszone przez prof. Stanisława Grabiasa oraz starostę biłgorajskiego, Marka Onyszkiewicza. Na zakończenie uroczystości delegacje złożyły wieńce. Po tych uroczystościach o godz. 17:00 na scenie letniej Biłgorajskiego Centrum Kultury rozpoczęła się „majówka”. Podczas imprezy wystąpili: Klub Seniora, który wykonał kilka patriotycznych pieśni, Biłgorajska Orkiestra Dęta im. Czesława Nizio oraz Big Band. Na zakończenie zaprezentowało się Koło Szermierki Dawnej. Przybyła publiczność była pod wrażeniem zdolności artystycznych wykonawców. Zapytaliśmy również, jaką wagę obecnie przywiązują się do obchodów świąt narodowych. Pani Maria, rodowita mieszkanka Biłgoraja, mówi: - Święto 3 Maja jest bardzo ważne dla wszystkich z nas, ale zwłaszcza młodzież powinna się nim bardziej zainteresować. Kiedy my odejdziemy, starszego pokolenia zabraknie, musi być ktoś, kto z chęcią będzie kultywował tradycję. Dziś święta narodowe są często lekceważone. A nie można zapominać o historii i przeszłości, bo gdyby nie ta przeszłość, nie byłoby dziś takiej Polski, jaką mamy.

*Marta W.*

## 8 maja - rocznica

II wojna światowa była największym i najkrwawszym konfliktem w historii. Jej zakończenie było dniem zwycięstwa, radości i triumfu. Dzisiaj dzień ten jest obchodzony mniej hucznie, lecz nadal jego świętowanie jest hołdem dla poległych w tej wojnie. W Biłgoraju również odbyły się uroczystości 62. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

Uroczyste obchody z okazji 62. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Biłgoraju rozpoczęły się od mszy świętej w intencji Ojczyzny, która miała miejsce w kościele pod wezwaniem WNMP. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się na Plac Wolności pod pomnik Wdzięczności. Tam wysłuchano okolicznościowych przemówień wygłoszanych przez Witolda Dembowskiego oraz burmistrza. Na zakończenie uroczystości w imieniu wszystkich na nią przybyłych złożona została symboliczna wiązanka kwiatów. Był to hołd poległym, którzy przyczynili się do zwycięstwa i dali przyszłemu pokoleniom możliwość tworzenia Polski niepodległej.

W historii Biłgoraja zapisały się również liczne walki. Przez Biłgoraj w kierunku na Lwów zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza wycofywały się Armia „Kra-ków” (pod dowództwem gen. Antoniego Szylinga) i Armia „Lublin” (pod dowództwem gen. Tadeusza Piskora). Walki o Biłgoraj z wojskami niemieckimi nacierającymi od Soli rozegrały się głównie na przedmieściu Biłgoraja (Puszcza Solska). Wcześniej, 8. września niemieccy dywersanci podpalili Biłgoraj w kilkudziesięciu punktach. Pożar trwał cały dzień. Miasto o głównie drewnianej zabudowie zostało zniszczone, spłonął m. in. Rynek i całe ulice: Lubelska, Przemysłowa, Radziec-ka oraz cześć Nadstawnej, Kościuszki i 3 Maja. Spłonęło łącznie 1006 budynków, z czego 293 domów mieszkalnych oraz 713 zabudowań gospodarczych. Spłonęło także samo centrum miasta gdzie znajdowały się warsztaty, sklepy oraz magazyny, Ratusz, kościół parafialny, synagoga, biblioteka Macierzy Szkolnej, kino i dwie sale widowiskowe. Ludność Biłgoraja usiłowała ugasić pożar przy pomocy wojska. Szacuje się, że straty materialne wyniosły ok. 85%, było to jedno z najbardziej zniszczonych miast w tym rejonie.

*Marta W.*

# Osuchy - zachowane w pamięci

*Jerzy Markiewicz, autor książki  
o bitwie pod Osuchami*

Czy to jest opis? - właściwie jest to odtwarzanie dzień po dniu, godzina po godzinie, wydarzeń, jakie tam miały miejsce. Ukazane są dwie bitwy, jeden bój 22. czerwca pod Góreckim Kościelnym i wreszcie finał całej tej operacji, to jest bitwa pod Osuchami, która rozpoczęła się 25. czerwca 1944 roku. Z bitwy pod Osuchami spośród dowódców oddziałów wyszedł z życiem tylko jeden, porucznik Konrad Bartoszewski - „Wir”, obecnie doktor filozofii, pracownik naukowy. Poza tym przeżył jeszcze tylko rotmistrz Mieczysław Rakoczy ze sztabu „Kaliny”. Świadczy to o rozmiarach tej bitwy, a jednocześnie świadczy o tym, jak trudne jest odtworzenie przebiegu wydarzeń już, powiedzmy, na szczeblu sztabu dowodzenia.

*Konrad Bartoszewski, dowódca  
zgrupowania w ostatniej fazie bitwy*

- Noc się kończyła. To była ta najkrótsza noc w roku, noc świętojańska, bo to był 24 na 25. Niestety, warunki atmosferyczne były bardzo ciężkie. W związku z tym, idąc na miejsce skąd mieliśmy rozpocząć natarcie, część kolumny się urwała, i mimo, żeśmy czekali na nią długo, już do nas nie dotarła. Mało tego, rozpoczęła sama natarcie niedaleko stąd, pod Buliczówką. W tej sytuacji nie było już potrzeby czekania na nikogo. Wiedzieliśmy, że to oni. Wobec tego rozpoczęliśmy natarcie, które rozwijało się bardzo pomyślnie, poza prawym skrzydłem, które trafiło na większe umocnienia niemieckie na tak zwanej Krzywej Gorze, zaraz za Sopotem. Reszta oddziałów, to znaczy mój i „Corda” właściwie sforsowała linię obronną Niemców. Straty oczywiście być musiały. Natomiast nie były one duże, jeśli chodzi o samo natarcie. Straty ponieśliśmy przede wszystkim wśród tych, którzy nie wytrzymali nerwowo, psychicznie tego ognia i rozpoczęli wycofywać się w kierunku na las. Tak samo znaczne były straty na zachodnim skrzydle, tam, gdzie przebijal się oddział „Woyny” i część oddziału „Rysia”.



*Józef Szpinda - „Teczka”*

*Józef Szpinda z oddziału „Corda”*

Byłem w dywersji. Jak nas ruszono z tego miejsca postoju, tutaj na Starzyńnie tak zwanej, zaminowaliśmy drogi od strony Smolnika, od Tereszpola, tutaj od Brodziaków, ruszyliśmy na ten bój, którego nikt nie przewidział. W zapasach mieliśmy trochę smalcu, trochę chleba suchego... Takie maszynowe karabiny jak Maximy zostawiło się, bo to była ciężka broń. No, wzięliśmy te piąty, steny, działka belgijskie na taśmę, to wszystko mieliśmy bez zarzutów. Nawet to, co zostało zdobyte pod Tobrukiem, też było przerzucane tutaj. Rosjanie i Armia Ludowa mieli inne zrzuć, ze Związku Radzieckiego. U nas był plastik, ganiony, schmity.

Konie już padały i w bagniska - śmy się zaszywali. I co dnia samoloty nas ostrzeliwały, i „bociany”.

*Janina Bartoszwka „Nina”, szefowa  
sanitariuszek szpitala polowego 665*

(...) nawet nie potrafiłam rozróżnić serii, która wyszarpała mu obie tętnice udowe. Krew bucha rytmicznie, zalewając mi ręce, którymi usiłuję rozerwać spodnie i założyć opaskę. Uchodzi z niego wraz z życiem tak szybko, że aż wydaje się to niemożliwe. Usta zatracają swój wyraźny kontur, oczy matowieją. Głowa opada mu bezwładnie w tył. W rozpaczę chwytam czapkę i chlustam mu w twarz wodą z kałuży. Orzeźwia go

to na chwilę. Wie, że musimy uciekać. Rozpaczliwie stara się opanować zdobywającą go ciemność. W tej chwili dobiega do nas „Magik” z „Murzynem” i jeszcze któryś z chłopców. Biorą go między siebie. Chcemy odebrać mu stena - jest przecież ciężki, ale za nic nie chce wypuścić go z ręki.



*Eugeniusz Roslan - „Sokół”*

- Nie oddam broni, siostró - szepcze bezkrwawymi wargami...

*Eugeniusz Roslan dowódca plutonu  
w oddziale „Wira”*

Ranny taki Jakubik tu był, z Józefowa, podoficer wywiadu, to ja jemu życie uratowałem.

Leżał ranny, dostał cztery kule w pachwinę. Był leczony później w Szczecbrzeszynie u doktora Klukowskiego. Leżał tam, tam ukrywaliśmy go, a dźwigaliśmy go ze cztery kilometry. Później już nie daliśmy rady go nieść. Koc - i tak powiązanego na dwóch tyczkach, drążkach, tak go na ramionach na zmianę dźwigaliśmy.

*Eugenia Roslan*

Tak, to była niedziela, wrócił mąż tak po południu, popuchnięte całe nogi, były Ostatni raz to ja widziałam męża na jakieś trzy dni przed koncentracją obozów. Tak, na placówce u „Corda”, bo byłam tam osobiście. A później męża zobaczyłam, to znaczy, no, wtedy w niedzielę, kiedy wrócili od strony lasów. Wyglądał okropnie, wyglądał jak człowiek, który wyszedł z bagna. Z bagna, no bo w bagnie się ukryli. A buty miał na ramieniu, buty miał na ramieniu, tak, te buty.

- W każdym razie pani się nigdy nie pogodziła z myślą, że może nie wrócić?

- Że może nie wrócić - na pewno nie, bo znałam męża i wiedziałam, że szkolił tam tyłu żołnierzy u komendanta „Corda”, na placówce. Jakoś tak liczyłam, na ja wiem,



wierzyłam po prostu w moc bożą, w Opatrzność, że wróci szczęśliwie, że przeprowadzi tych swoich chłopców, jakich miał.



Zygmunt Hanas - „Wilczur”

### Zygmunt Hanas „Wilczur”, oddział „Wojny”

„Grot” ranny! „Grot” - to był Bolek Dobrowolski, pseudonim. Ja na koniu szybko podjechałem do niego, leży Bolek, był przestrzelony na ukos z ciężkiej broni maszynowej. Nie mogłem go wsadzić na konia, on był jeszcze cięższy chłop ode mnie. Koń skacze, tu biją, cały czas strzelanina. Zostawiłem go, a tu już Niemcy za ten czas przebiecie zatkali, już, znaczy, zamknęli kocioł. No i w kilkunastu chłopaków wycofaliśmy się w stronę Głuchów, tam, gdzie Sowietci przechodzili, i tam przez bagna żeśmy przeszli pod Borowiec. Na bagnach chłopcy się przechowywali, ale wie pan co, jużesmy myśleli, że tam nie przeżyjemy na tych bagnach. Cały czas, nie wiadomo skąd, te psy, psy, psy i psy szły, i ci Niemcy, no i te Kałmyki, ale najgorzej to psy, wszędzie. Jak zobaczył kępkę mchu, to już strzelał Niemiec, czyś tam był, czy nie był.

/.../ Później mnie wzięli, badanie: nazwisko, co, skąd pan jest. Biorą mnie na badanie i od razu mówią: jesteś kapralem u „Wojny”. Dostałem wycisk od razu, już wszystko wiedzieli, tylko potwierdzałem. Samochody podjechały, most był zepsuty na Tanwi, więc nas przez rzekę, a oni szli kładkami. Z tamtej strony rzeki, od Łukowej, był ciężki karabin maszynowy, i myślałem, że w tej wodzie już nas skończy. Ja byłem uwiązany za szyję, bo byłem pierwszy w tej dwójce, no i taki sznur chłopców koło mnie, może było ze trzydziestu paru.

Godzina szósta po południu, po badaniu, wzięli nas na pole, nabierali sześćdziesięciu, sześćdziesiąt - odczytali - Niemiec jeden, to znaczy polski policjant granatowy, sierżant, Kamiński się nazywał, to pa-

miętam dokładnie, odczytał takie słowa: -Nie jesteście żadnymi żołnierzami, jesteście bandytami leśnymi przeciwko Rzeczy Niemieckiej. Jesteście na rozstrzelanie... Tam były takie jeżyny, między te jeżyny skoczyłem, przez rzekę Osę i do Gromady, przez Gromadę, przez szosę. Patrzę się, a mnie się tak głowa kręci, dopiero teraz zobaczyłem, że ja taki cały krwią zbryzgany. Tu, w bok dostałem. Siadłem sobie, spać mi się chciało z upływu krwi, zmęczony byłem. Patrzę się, a gajowy stoi nade mną i już mój automat trzyma, bo ja z automatem uciekłem. Trzyma ten automat w ręku i mówi: - A ty co tu robisz?

### Karol Bardyga pseudonim „Lis”, żołnierz Batalionów Chłopskich

... przeciwko nam czołgi szły, samoloty bombardowały, moździerz, działa, a myśmy mieli po dwie, trzy sztuki amunicji, bo to już był koniec wojny. Jeszcze z tych trzech sztuk jedna tylko mogła wypalić... Jeszcze sobie mchem łeb nakryłem, o tak o, tylko usta wolne, żeby oddychać. Był nas pluton, a z plutonu zostało jakichś 12, 13 ludzi, a reszta - pozostała.

... - Gdybym miał osiemnaście lat, gdyby mnie się wróciło te czterdzieści lat wstecz? Za Polskę bym poszedł. I będę sobie życzył, żebym tutaj był pochowany. Między kolegami.

### Z książki Jerzego Markiewicza „Paprocie zakwitły krwią partyzantów”

“W sobotę, 24. czerwca, było jeszcze ciemno, kiedy zbudziłem się, i widząc z dala palące się ognisko, podszedłem w tamtym kierunku, żeby się nieco ogrzać. To inspektor “Kalina” z zastępcą rotmistrzem “Mieczem” palili archiwum i pocztę Inspektoratu. Cóż za ponury widok! Ogień pożera z zachłanną obojętnością pliki akt zawierających wierny

obraz pięcioletnich wysiłków całego Inspektoratu, a wokół stoją ze spuszczonymi głowami oficerowie i żołnierze, ze wzrokiem nieruchomo wlepionym w ognisko. I zdaje się, że we wszystkich mózgach tkwi jedna natrętna myśl: “Czyżby to już był koniec?”

I to był chyba najgorszy moment całej akcji. Niczym jest nieustraszona walka, wobec świadomości własnej bezsilności i biernego poddawania się przemocy złego losu.”

### Konrad Bartoszewski “Wir”

-Wierzył pan w ocalenie swoje i ludzi?

- Ktoś, kto wydaje takie polecenie, musi wierzyć. Bez względu na okoliczności, warunki i szansę realne. Musi wierzyć. Jeśli się dojdzie do wniosku, że to jest jedyna szansa, to właściwie nie ma już potrzeby spekulować dalej. No bo po co? - Czy były szansę przebicia się wcześniejszego, z mniejszymi stratami, nie takim kosztem?

-Nigdy nie można powiedzieć, jakie by z kolei zaistniały uwarunkowania. Zwłaszcza wówczas, kiedy nie można mieć pełnego, dostatecznego rozeznania w sytuacji. Jeśli chodzi o to celowe zawyżenie strat, to miało ono niestety. Z przykrością trzeba stwierdzić, charakter w jakimś sensie uwłaczający pamięci tych, co polegli.

Fragmety wywiadów nagranych w 1984 roku w Osuchach i w Biłgoraju przez dziennikarzy radiowych: Ireneusza Kasprysia i Jerzego Skrobota.

Wykorzystane zdjęcia pochodzą z książki Jerzego Markiewicza “Paprocie zakwitły krwią partyzantów”, Lublin 1984r.

## DOM WESELNÝ W PANASÓWCE

Organizujemy: **WESELA I INNE IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE**



Rezerwacje: **0609 54 87 86**



**Kazimierz Szubiak** - długoletni nauczyciel wychowania fizycznego, działacz sportowy.

### Niedzielne wypady za miasto biłgorajaków

W siermiężnej, powojennej rzeczywistości biłgorajacy, nie mając środków lokomocji spacerowali przeważnie do pobliskiego lasu.

Jak sięgam pamięcią wstecz, brano mnie „na barana” lub sadwiono w spacerówce i wio! Najbliższe cudowne miejsce to „Piaskowa Górka” na Rapach (za d. betoniarnią). Spacerowicze szli przeważnie torami kolejki wąskotorowej, która dowoziła niedzielnych turystów nad stawy „Echo” w Zwierzyńcu.



Dzieci baraszkowały na „Piaskowej Górce” w czystym miłym piaseczku, starsza młodzież urządziła ogromną huśtawkę, na której wykonywano istic akrobatyczne popis. Dzieci mogły tylko popatrzeć z podziwem lub przerażeniem w oczach.

Po latach „odkryliśmy”, my dzieci, leśne uroczysko. Były to „źródła” położone za Wołą Dużą, obecnie przy torach kolejowych. Pokazały się w handlu pierwsze niemieckie rowery: „Diament” i „Mifa”. Szczęśliwi nabywcy śmigali ścieżkami leśnymi; można było wziąć na ramę „osobę towarzyszącą”. To wprawdzie niezbyt wygodnie, ale co za przyjemność być blisko z płcią odmienną. Na miejscu piliśmy z rozkoszą lodowatą wodę i gruntowaliśmy niezmierną głębokość źródeł, mających ponad metrową średnicę. Odważni dowcipnicy zakradali się do trzymanyh w studni - pełniąceh rolę chłodziarki - kanki z mlekiem lub maślanką, ta smakowała nadzwyczajnie.

■ Kazimierz Szubiak

# Miejsca urokliwe w Biłgoraju i okolicach

Jesienią, w sezonie grzybowym, najbliższymi, pewnymi grzybowiskami był las „Krasne” i słynna „Okupina Góra” tuż przed Nadrzeczem. Tam „czekały” na nas gąski, maślaki natomiast - w młodnikach przed Korytkowem, a prawdziwy rarytas - rydze - były w lesie pod Panasówką (okolice Tereszpoła).

Łza się w oku kręci na wspomnienie, ileż to prawdziwków zbierało się w „naszych” lasach (podgrzybkami wówczas gardzono).

Z czasem geografia lasu zmieniła się. „Okupina Góra” przekształciła się w wyrobisko, gdyż jej piasek (z gąskami) posłużył do formowania nasypów na linię kolejową, słynną LHS.

Zimą młodzież północnej części miasta: mieszkańcy Bojar, ulic: Moniuszki, Przemysłowej, Zamojskiej i Lubelskiej spotykali się na saneczkach i łyżwach, a nieliczni na nartach. Szusowali z górki: „Targowica”, „Rabinówka” i „Grabiasówka” koło stadionu. Meta







zjazdu była na posesji p. Wolanina. Oj, nie był on zadowolony: sztachety w płotach co roku trzeba było wymieniać.

Młodzież z Puszczy i południowych okolic Biłgoraja miała do dyspozycji większe górkę, ale bardziej niebezpieczne, bo wśród drzew lasu „Krasne”. Ryzyko kontuzji czy połamania sprzętu było duże, ale to określało się przygodą i niejednego napawało dumą.

Latem następowała integracja mieszkańców miasta, którzy spotykali się na łąkach przy młynie w Puszczy. Gdy stawidła były opuszczone, można było popływać kilkaset metrów - z prądem rzeki Czarna Łada. Przy zamkniętych stawidłach tworzyło się kąpielisko z łączką na opalanie i „widownią” na moście koło kościoła. Dla odważnych była „wieża do skoków” czyli konstrukcja służy nieczynnego już młyn p. Palucha.

Podobne miejsce było przy młynie (spalonym niestety), tu gdzie teraz jest market LIDL było miejsce gier ruchomych, piaskowej plaży i naturalnych brodzików dla dzieci; nieopodal była przys-

tań kajakowa LPŻ (dla młodszej generacji: Liga Przyjaciół Żołnierza).

Moi rówieśnicy kąpali się w okolicach stadionu na Białej Ładzie „koło kortu”, a dalej „przy służbie” obok wałów strzelnicy. W „Babskim Dołku” lub „Żydowskiej Kępie” - kto te nazwy wymyślił? Chyba mieszkańcy Bojar.

W latach 60. modna była Tanew. Od Króli „Wysoki Brzeg” do Markowicz koło mostu pełno było biłgorajaków; kto posiadał rower, motor czy auto (nieliczni posiadali warszawy, syrenki, moskwicze, trabanty a nawet nysy i żuki) pędził 12 km w kierunku Tarnobrodzkiego. Tu był prawdziwy piknik. Całe rodziny rozkładały koce na trawce, przy olchach, tuż nad wodą. Kobiety przygotowywały przekąski. Wtajemniczeni „balowicze” mogli jeszcze wstąpić do przytulnego sklepiku p. Adamkowej na rozdrożu w Majdanie.

Dzieci i młodzież baraszkowały w wodzie: czystej, ciepłej, leniwie toczącej się Tanwi.



Wieczorem były niedzielne potańcówki na pomoście koło sklepiku GS, tuż przy moście. Wraz z akordeonistą śpiewano ówczesne przeboje: „Bajo bongó”, „Cicha woda”, „Pierwszy siwy włos”, „Karuzela”.

W 1972 roku otwarto ośrodek wypoczynkowy w Harasiukach. Już od 1967 roku (w trakcie budowy ośrodka) tłumy biłgorajaków odwiedzały to miejsce. Były ambitne plany: miała być nawet przystań na kajaki i łódzie: ogromna plaża z urządzeniami rekreacyjnymi i wiele atrakcji.

Niestety w 1975 roku nastąpiła „rewolucja” administracyjna, Biłgoraj stracił ten wspaniały obiekt rekreacyjno-wypoczynkowy na rzecz województwa tarnobrzeskiego. Od tej pory ośrodek zaczęli „okupować”: dzieci i młodzież z kolonii letnich, turyści zorganizowani i niezorganizowani kajakarze, harcerze itd. Było ciasno i głośno. Biłgorajacy przystąpili do budowy własnego zalewu. Powstał on na Bojarach staraniem społeczeństwa naszego miasta 1 lipca 1978 roku w ramach obchodów 400 - lecia Biłgoraja.

Obiekt ten prowadzony jest przez Ośrodek Sportu i Rekreacji. Oczywiście są problemy, np. woda nie zawsze nadaje się do kąpeli i obiekt zamyka sanepid. Oj, przydałby się nowy obiekt z prawdziwego zdarzenia; może nad Czarną Ładą?

Na szczęście powstają, jak grzyby po deszczu, prywatne działki rekreacyjne nad brzegami Łady i Tanwi; niektóre naprawdę urokliwe, choć zdarzają się też potworki budowlane.

Na zakończenie anegdota z życia wodniaków. Na początku lat 90. miłośnik sportów motorowych przywiózł z USA skuter wodny. Kiedy przemierzał z zawrotną szybkością i rykiem silnika nurt Tanwi, sadząca nieopodal ziemniaki kobieta przeżegnała się z trwogą i zawołała:” O Jezu „Ancykryst, czy co? Motorem po rzyce jedzie?”





**Wiktoria Klechowa** - biłgorajanka, od lat współpracuje z BGS Tanew, autorka książki "Na skraju Puszczy Solskiej", laureatka nagrody Literacko - Publicystycznej „Łabędzie Pióro”.

Przy ulicy Kościuszki było dużo żydowskich sklepów. Były też sklepy w ratuszu miejskim. Pamiętam, że cukierki można było kupić a my dzieci lubiliśmy słodycze. Sprzedawano też tam cukier i mąkę, naftę i śledzie, zapach nafty i śledzi rozchodził się po sklepie. Były też sklepiki, w których sprzedawano sery, masła, śmietanę, jajka.

Nie zapomnę majowych wieczorów, w które chodziłam jako młoda dziewczynka wraz z dziećmi, także dorosłymi na majowe nabożeństwa do kościoła. Z przedmieścia gdzie mieszkałam, do kościoła, to było prawie trzy kilometry. Ale myśmy chodzili. Szło się polnymi ścieżkami i zawsze przechodziliśmy obok żydowskiego kirkuta, nazywanego też okopiskiem.

Na przedmieście nasze często zajeżdżał Żyd konikiem i wykrzykiwał „kupić nici, igły, garnuszki, miski” albo Żydówka z bułkami i plackami. Kupowało się.

Gdy byłam już uczennicą pierwszej klasy, mama moja zaprowadziła mnie do jednego domu żydowskiego do krawcowej, by mi uszyła sukienkę. Było to przy dzisiejszej ulicy Kopernika. Stały tam stare, drewniane domy z ganeczkami, w których mieszkali Żydzi. Gdy weszłam z mamą do tej krawcowej zobaczyłam siedzącą przy maszynie pięknej urody Żydówkę. Nie młoda już była, trochę tęga, o czarnych oczach i czarnych gładko uczesanych włosach. Patrzyłam na nią jak oczarowana. Nie obchodziło mnie jak będzie uszyta moja sukienka, ja patrzyłam na tę Żydówkę.

Innym razem byłam znów z mamą u jednej żydowskiej krawcowej, na ulicy Lubelskiej. Dużo tam stało żydowskich domów, dzieci bawiły się na ulicy, nikt im nie przeszkadzał, czasem tylko przejechała furmanka. Wtedy to zobaczyłam, że przed drzwiami wejściowymi tych domów były wysokie kamienne progi.

■ Wiktoria Klechowa

## Pamiętam biłgorajskich Żydów



Były też sklepy, w których kupowało się chleb, bułeczki, placki, a jak smakowały te bułeczki i placki. Ale też był dziwny sklep na dole ratusza. Tam sprzedawano mięso. Przed sklepem stał drewniany pień, na nim rąbano mięso. Mama mówiła że to jatki. Nie lubiłam na to patrzeć. Lubiałam za to chodzić do sklepu Rapaporta. Było tam dużo towaru, pięknych materiałów kolorowych, jedwabnych a mnie podobały się kolorowe włóczki. Kupowała mi mama włóczki bo pani nasza od robót uczyła nas robić na drutach. Bardzo chętnie chodziliśmy latem do cukierni Grosmanów na lody i wodę sodową.

W pierwszych latach szkolnych zaprzyjaźniłam się z Żydówkami Ryfką Szanwaldówną i Hanką Grosmanówną. Ryfki ojciec miał młyn nad rzeką Białą Ładą. Chodziłam do ich domu. Były tam pokoje i kuchnia, na ścianach wisiły fotografie, dom pachniał cebulą i rybą. Hanka mieszkała przy rynku, w kamienicy na parterze. Wchodziło się do ich mieszkania wąską uliczką. Naprzeciw było małe podwórko, ogrodzone, z komórką. Młodzież szkolna brała udział w różnych przedstawieniach organizowanych przez naszych nauczycieli. Nie zapomnę jednego takiego przedstawienia. Zorganizowała i nauczyła nas ról pani Janina Jasińska. Pochodziła ze Lwowa. Przedstawienie odbyło się w sali kina - był to drewniany budynek obok miejskiego ratusza. Cały nasz zespół, już w kostiumach do gry wyszedł ze szkoły. Szliśmy ulicą Kościuszki wraz z panią Jasińską. Za nami szła grupa żydowskich dzieci trochę rozkrzyczanych.

Gdy zorganizowano w szkole Koło Polskiego Czerwonego Krzyża, należały też do tego Koła żydowskie dzieci. Pamiętam, że były to dziewczynki. Gdy odbyło się znów przedstawienie w szkole pod kierunkiem naszej nauczycielki pani Heleny Andruszkiewicz, aniółem została Żydówka, bardzo ładna, o pięknych włó-

sach, wyglądała pięknie, prawdziwy anioł.

My dzieci szkoły powszechnej, często po lekcjach, biegliśmy na ulicę Nadstawną. Pod synagogą zwaną bożnicą przyglądaliśmy się Żydom jak wchodzili i wychodzili z tej bożnicy. Dziwne wydały nam się te ich ubrania, czarne, te ich brody, na głowach czapeczki. Z okien bożnicy wylatywały wrony. Do środka nie wchodziliśmy. Ale zaglądaliśmy do łaźni żydowskiej. Stały tam jeszcze inne budynki, żydowska szkoła. Rabin też miał swój dom, ja rabina nie widziałam. Biegliśmy też pod pompę, by napić się wody.

Żydzi rozmawiali w swoim języku. Był to dla nas dziwny język.

W sobotnie wieczory ulice miasta zajmowała żydowska młodzież. Mówiło się, że jest po szabasie. Żydowski szabas to był od piątku wieczora do wieczora w soboty. W oknach żydowskich domów w czasie szabasu paliły się świece. Moja koleżanka Zosia mówiła, że w dzień szabasu w kilku domach żydowskich rozpalala w piecach (Żydzi w dzień szabasu nie rozpalali ognia). Dostawała za to pięć groszy, ale dostawała też macę. Były to takie cienkie placki specjalnie na szabas pieczone.

Po ukończeniu sześciu klas szkoły powszechnej a ukończyłam w nowowbudowanej szkole rozpoczęłam w roku 1938 naukę w gimnazjum, które powstało w Biłgoraju w roku 1937. Do gimnazjum chodziły też żydowskie dzieci.

Czas nie stał w miejscu. We wrześniu 1939 roku wybuchła wojna. Biłgoraj obiegły pożary. Spłonęły domy żydowskie w rynku i wiele też nie żydowskich domów w mieście. Spaliła się synagoga, łaźnia i szkoła żydowska. Znikła uliczka, którą chodziłam do Hanki - zasypały ją gruzi. Opustoszał dom Szajnwaldów przy młynie. Nie spotkałam już później ani Ryfki ani Hanki i nie wiem co się z nimi stało. Rozpoczął się okres niemieckiej okupacji...



■ Andrzej Czacharowski

# Strażniczki pamięci i kultury

Strażnicami pamięci i kultury, ich orędowniczkami w niniejszym zarysie artykułu będę nazywał izby pamięci. Powstawały na przestrzeni lat i miały swoich założycieli, jakby autorów. Początki ich istnienia wiązały się emocjonalnie z historycznymi wydarzeniami i bohaterami tych wydarzeń.

Dlatego też, choć oczywiście będzie to duże uproszczenie, zaprezentuję je w dwóch grupach: izby związane z bezpośrednio z historycznymi wydarzeniami i te, które bardziej odwołują się do ochrony dziedzictwa kulturowego o charakterze ludowym.

W pierwszej grupie, tej, której ekspozycje odwołują się do historii przede wszystkim, należy na pewno umieścić Izbę Pamięci Patrona Szkoły Podstawowej w Józefowie, Mieczysława Romanowskiego. Ten poeta - powstaniec z 1863 roku zginął, osłaniając odwrót oddziału Marcina Lelewela Borelowskiego pod Józefowem. W jednej, specjalnie poświęconej, sali lekcyjnej społeczność szkolna przechowuje pamiątki z okresu powstania styczniowego. Obok pamiątek izba wyposażona jest w plansze prezentujące życiorys i wybrane fragmenty utworów poety.

Kolejne, przywołujące wydarzenia historyczne, to izby pamięci poświęcone historii II wojny światowej. Ich prezentację zacznę od największej tego typu palcówki w naszym powiecie, od Izby Pamięci bitwy pod Osuchami. Znajduje się ona w pobliżu cmentarza partyzanckiego



Izba leśna Florianka

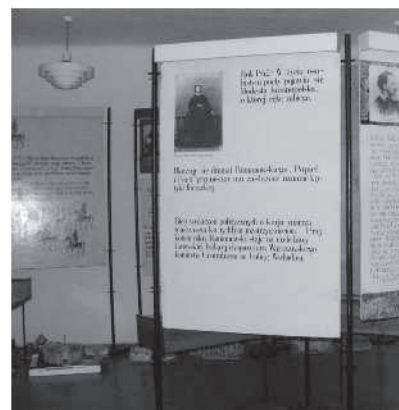
w Osuchach. Ekspozycje na niej zgromadzone przywołują przede wszystkim wydarzenia związane z bitwą i jej uczestnikami. Zgromadzone tu dokumenty i przedmioty codziennego użytku partyzantów. To małe muzeum bitwy osuchowskiej powstało za sprawą Światowego Związku Żołnierzy AK Ziemi Zamojskiej. Oprócz stałej ekspozycji w dniu kolejnej rocznicy bitwy prezentowana jest zawsze nowa ekspozycja czasowa.

W Osuchach funkcjonuje jeszcze jedna mała izba pamięci. Została urządzona w szkole podstawowej. Dokumenty i pamiątki w niej przechowywane ukazują postać patrona szkoły, majora Edwarda Markiewicza ps. "Kalina", dowódcy AK w bitwie pod Osuchami.

W niedalekim Chmielku, na podobnych zasadach działa Izba Pamięci w Szkole Podstawowej im. por. Edwarda Błaszczaka ps. "Grom". Gromadzi dokumenty poświęcone swojemu Patronowi, którego losy rzuciły właśnie do Chmielka. Została utworzona w 1997 roku, kiedy



Andrzej Czacharowski - nauczyciel, regionalista, krajoznawca



Szkoła w Józefowie w hołdzie poecie - powstańcowi Mieczysławowi Romanowskiemu

szkoła obierała sobie za patrona tego dowódcę AK. Twórcą Izby jest cała społeczność szkoły w Chmielku.

Bardzo ciekawą genealogię ma Muzeum w Biszczy. Zostało powołane do życia Uchwałą Rady Gminy w dniu 25. marca 2002 roku. Jego powstanie wiązało się ze zmianami prawnymi dotyczącymi gromadzenia i przechowywania militariów. Istniało jednak już od ponad dwudziestu lat w prywatnym domu jego założyciela, pana rotmistrza Antoniego Kurowskiego. To właśnie on, ułan z 1939 roku postanowił ocalić od zapomnienia militaria z okresu II wojny światowej. Do najcenniejszych eksponatów muzeum biszczańskie należy zaliczyć egzemplarz PIATa, czyli Projector Infantry Anti Tank, granatnik przeciwpancerny. Ta wyjątkowa broń pochodziła ze zrzutów alianckich dla 9. Pułku Piechoty AK z okresu przed bitwą pod Osuchami.

Bardzo ciekawym miejscem zachowującym pamięć również o okresie II wojny światowej jest Leśna Izba Pamięci we Floriance. Została założona w starej leśniczówce na terenie Roztoczańskiego Parku Narodowego. Gromadzi ekspozycje związane z pracą leśników na terenie dawnej Ordynacji Zamojskich oraz działalności partyzanckiej leśników.



Izba w Osuchach



Bezcenne zbiory Antoniego Kurowskiego w izbie pamięci w Biszczy



**A. B. Miazga** - dziennikarz (członek SPM), działacz sportowy i kulturalny.

## ■ Andrzej B. Miazga

### Zawody country cross w wężozach

**Dwudniowe (19-20 maja) zawody country cross zorganizowało biłgorajskie Stowarzyszenie Promocji Sportów Motorowych - Off Road Squad. W imprezie wzięli udział motocykliści i kierowcy quadów.**

Kilkaset osób obserwowało zmagania 19 uczestników tegorocznej imprezy, którzy przemierzali urozmaiconą 12 kilometrową pętlę. Przez cztery godziny w ciągu dwóch dni jeździli zawodnicy

### Niepełnosprawni nad zalewem

**26 wędkarzy wzięło udział w II eliminacjach do mistrzostw Polski dla osób niepełnosprawnych, które odbyły się na zalewie Bojary.**

Do Biłgoraja zjechali niepełnosprawni miłośnicy wędkarstwa z całej Polski i w przeciągu czterech godzin wyciągnęli z łowiska około 50 kg różnego rodzaju ryb. Wśród kobiet najlepszą okazała się Hanna Kajdan (Puławy) - 1758 gramów, która wyprzedziła Jolantę Białogońską (Warszawa) - 1500 gramów.

Henryk Błaszczak (Piła) złowił 3712 gramów i był pierwszy wśród mężczyzn. W czołówce znalazł się także Eugeniusz Błaszczak (Warszawa) - 3258 gramów i Maciej Mrozowski (Warszawa) - 2358 gramów.



*Wojtek Miazga okazał się najlepszy w kat. 2T*



*Henryk Błaszczak z Piły złowił najwięcej ryb w zalewie Bojary*

z Biłgoraja, Ustrzyk Dolnych i Zamościa, by walczyć o puchary Stowarzyszenia i "Długiego" w czterech kategoriach.

W klasie 2T zwyciężył **Wojciech Miazga** przed **Radosławem Krętem** (obaj ORS Biłgoraj). W klasie 4T na czołowych miejscach uplasowali się: **Jacek Psiuk**, **Mirosław Rawiak** i **Wojciech Przytuła** (wszyscy ORS Biłgoraj). Klasę Open (puchar "Długiego" - działacza ORS) wygrał **Jacek Psiuk** (24 okrążeń) przed **Mirosławem Rawiakiem** i **Wojciechem Przytułą**.

Warto dodać, iż zwycięzca klasy open startuje w tegorocznych mistrzostwach Polski Pucharu PZMot.

W klasyfikacji ogólnej Quad najlepiej jeździł **Tomasz Bosak** i wyprzedził **Krzysztofa Wliźlę** (obaj ORS) oraz **Marka Ostrowskiego** (Zamość).

Organizatorzy zawodów dziękują wójtowi Gminy Tereszków, jego służbom i mieszkańcom Lipowca za okazaną pomoc w organizacji imprezy.



## Ciężary: mistrzostwa Polski juniorów Znicz przewodzi

**Bardzo udany start zanotowali biłgorajscy sztangiści w Terespolu, gdzie podczas mistrzostw kraju juniorek i juniorów wywalczyli pięć medali.**

Trzydniowe zawody od początku toczyły się pod dyktando atletów z Lubelszczyzny, a wśród nich prym wiodła reprezentantka Polski, **Marzena Karpińska**. Zawodniczka Znicza Biłgoraj, podopieczna **Henryka Wybranowskiego** już pierwszego dnia stanęła na najwyższym podium. Złoty medal wywalczył również **Artur Kryń** (Znicz). W końcowej klasyfikacji medalowej mistrzostw Polski na pierwszym miejscu w kraju sklasyfikowany został Znicz Biłgoraj (2 złote i 3 brązowe), a tuż za nim Unia Hrubieszów (2-3-0).

Oto wyniki ciężarowców Znicza - kobiety: kat. **48 kg** - 1. **Marzena Karpińska** (Znicz) **75 kg** - 3. **Monika Kurzydło** (Znicz) - mężczyźni: kat. **56 kg** - 1. **Artur Kryń** (Znicz) - 204 kg **89+115**. 5. **Maciej Kozina** (Znicz) - 184 kg, kat. **85 kg** - 9. **Mirosław Bulak** (Znicz) - 253 kg, kat. **105 kg** 3. **Damian Kusiak** (Znicz) - 286 kg /126+160/, kat. **+105 kg** /.../ 3. **Kamil Kulpa** (Znicz) - 292 kg /130+162/, /.../ 11. **Patryk Gromadzki** (Znicz) - 220 kg.

Klasyfikację drużynową juniorek wygrała hrubieszowska Unia - 39 punktów, a **Znicz Biłgoraj** z dorobkiem 25 punktów był 5. Wśród juniorów triumfowali sztangiści **Znicza Biłgoraj** - 41 pkt, natomiast hrubieszowianie uzyskali 24 pkt. - co dało im 9. miejsce. Wyniki zawodników obydwu klubów w znacznym stopniu przyczyniły się do zwycięstwa (219 pkt.) woj. lubelskiego w punktacji województw.

- To bardzo udane mistrzostwa dla naszego klubu. W ostatnich latach nie mogliśmy wyprzedzić Mazovii Ciechanów czy WLKS Siedlce, które dominują na pomostach, ale tym razem to my byliśmy wyżej. Wypada się tylko cieszyć i liczyć, iż sukcesy zdopingują medalistów i ich kolegów do jeszcze większego zaangażowania w treningi - podkreślił Henryk Wybranowski, trener Znicza.

## Siatkówka: Szóstka nadal w lidze Ciężki sezon beniaminka

**Siatkarki Szóstki wygrały mecze barażowe i nadal występować będą w II lidze.**

**W nowym sezonie ambicje działaczy sięgają wyżej, gdyż zapowiadają awans zespołu o klasę wyżej.**

Debiutancki sezon nie był łatwy dla trenera **Krzysztofa Mazurka** i asystenta **Ryszarda Iwańskiego**, który zastąpił go w końcowej fazie rozgrywek. Obydwaj

szkoleniowcy podobnie jak drużyna debiutowali na tym poziomie rozgrywek, a zdobyte doświadczenie ma procentować w kolejnym sezonie. Jednak do walki o mistrzostwo II ligi - premiowanej awansem, zespół przystąpi z nowym szkoleniowcem. Do nowego sezonu siatkarki przygotowywać będzie **Bogdan Dudek**, dotychczasowy szkoleniowiec UMKS Łañcut. Nastąpią również wzmocnienia drużyny.

Aby zaspokoić ciekawość i prośby kibiców, poprosiliśmy trenera **Iwańskiego** o ocenę umiejętności poszczególnych zawodniczek w minionych rozgrywkach.

Oto wystawione cenzurki:

**Joanna Beda** - skrzydłowa. Jej największym atutem jest mocny atak i zagrywka z wysoko. Przez cały sezon prezentowała równą, wysoką formę.

**Joanna Bucior** - skrzydłowa, nie pogrążyła zbyt wiele na II-ligowych parkietach.

**Magdalena Cieplak** - środkowa, sezon rozpoczęła z kontuzją, którą szybko wyleczyła. W drugiej części sezonu wychodziła w podstawowym składzie, gdyż zastępowała Iwańską. Dobrze atakuje z krótkiej, ale po idealnej wystawie. Mało dynamiczna, słabsza w obronie.

**Ewelina Dumas** - skrzydłowa. Bardzo dobra druga część sezonu. Mimo niskiego wzrostu, w ostatnich meczach była jedną ze skuteczniejszych w ataku. Słabsza w odbiorze.

**Agata Iwańska** - środkowa. Najwyższa w zespole, stąd gra blokiem i punkty zdobywane przy siatce. W końcówce sezonu kontuzjowana.

**Ewa Jasińska** - środkowa, jej plusem jest dobra zagrywka stacjonarna. Zazwyczaj mieści się w kadrze meczowej, ale pełni rolę zmienniczki.

**Dominika Kiesz** - libero, jest najmłodsza w drugoligowej kadrze. Z racji wieku

mniej odporna psychicznie, robi stałe postępy i ociera się o szeroką kadre.

**Małgorzata Koltan** - druga rozgrywająca. Po operacji łąkotki, dochodziła do wysokiej formy, ale nie takiej, by grać w pierwszej szóstce.

**Anna Kowalik** - podstawowa rozgrywająca, przez nią przechodzi większość piłek. Zbyt często przychodzi jej wystawiać z trudnych piłek, ale stara się nagrywać jak najlepiej. Wiele punktów zdobywa przebicciem "drugiej" piłki.

**Daria Kundera** - środkowa, podstawowa zawodniczka. Dobry atak z obiegu i trudna do odbioru zagrywka. Skuteczna w bloku.

**Paulina Markowicz** - środkowa, najczęściej na ławce rezerwowych. Musi jeszcze pracować, by wywalczyć miejsce w podstawowej szóstce.

**Aleksandra Niemiec** - środkowa. Najbardziej wartościowa zawodniczka drużyny w minionym sezonie. Potwierdzają to pomeczowe statystyki. Prezentowała spore umiejętności we wszystkich elementach gry.

**Joanna Paluch** - kapitan zespołu w pierwszej części sezonu, później przekazała opaskę Koltan. Podstawowa atakująca do chwili kontuzji. Powróciła do gry w meczach barażowych.

**Sylwia Rapa** - libero. Na tej pozycji grała w drugiej części sezonu, gdyż wypadła najlepiej ze wszystkich próbowanych. Czyni postępy i w przyszłym sezonie powinna być zawodniczką pełnowartościową.

**Urszula Rzeźnik** - sezon rozpoczynała jako libero, ale później występowała w roli przyjmującej i skrzydłowej. Zmienniczka.



Czy Bogdan Dudek wprowadzi Szóstkę do I ligi



## SZACHY

### ZAPROSZENIE



24 czerwca br. (niedziela) w sali Szkoły Podstawowej nr. 1 odbędzie się XIII otwarty Turniej Szachowy o Puchar Burmistrza, połączony z Memoriałem im. Aleksandra Belżka i zaliczany równocześnie do Grand Prix Lubelszczyzny.

Turniej jest organizowany dla wszystkich chętnych, którzy zgłoszą swój udział na sali gry do godz. 10:00 i będzie rozgrywany tempem 15 minut na partię dla zawodnika na dystansie 9 rund. Rozgrywki będą prowadzone w kategorii open z wyodrębnieniem trzech kategorii wiekowych, a mianowicie do lat 10, 14 i 18. Zwycięzcy w poszczególnych grupach otrzymają puchary ufundowane przez burmistrza miasta Biłgoraj. Minimum za pierwsze trzy miejsca przewidziane są nagrody rzeczowe i dyplomy, a w kategorii ogólnej nagrody pieniężne. Planuje się ponadto nagrodzenie większej liczby szachistów poniżej 10 lat, którzy tradycyjnie już będą zwolnieni z wpisowego. Oddzielna i w miarę zachęcająca oferta oczekuje na zawodników z terenu miasta i powiatu biłgorajskiego. Analogicznie nasi reprezentanci otrzymają puchary Dyrektora OSiR. Dodatkowo najlepší seniorzy i juniorzy do lat 18 będą

walczyć o 100-złotowe premie specjalne, ufundowane przez syna memorialisty, natomiast pozostałe grupy młodzieżowe poza pucharami zostaną uhonorowane upominkami i dyplomami co najmniej do piątego miejsca.

Kilka zdań odnośnie samej rekonstrukcji mecenatu imprezy. Należy pamiętać, że Memorialista poza pełnieniem licznych funkcji państwowych i społecznych był wielkim pasjonatem gry w szachy i nierównym działaczem, znanym nie tylko w naszym mieście i regionie, ale również na terenie całego województwa, a nawet kraju. Pozostaje więc moralny obowiązek nawiązania do Jego oddania i pasji na rzecz popularyzacji „królewskiej gry”. Ten skromny patronat niech posłuży jako wyraz hołdu dla wybitnego biłgorajanina, a dla potomnych będzie uświetnieniem i zarazem znaczącym podniesieniem rangi naszego turnieju.

### Aleksander Belżek (1912 - 1991)

Wieloletni animator życia szachowego w Biłgoraju. Urodził się w Krzeszowie n/Sanem. Z szachami zapoznał się w szkole. Jako zawodnik zaczął grać w Prudniku, gdzie przebywał krótko.

W roku 1951 zakłada sekcję „Spójni” (później „Start”) i w tym samym roku zostaje pierwszym mistrzem miasta. Mistrzostwo powtarza wiele razy, reprezentuje Lubelszczyznę i jest organizatorem niezliczonej ilości imprez szachowych o zasięgu lokalnym i krajowym.

Inicjator Memoriału im. prof. Jana Szokalskiego (1913 - 1956). Prezes O.Z. Szach w Zamościu z siedzibą w Biłgoraju w latach 1978 - 1989. Jego staraniem odbyło się 10 ogólnopolskich imprez szachowych o Puchar Roztocza (1976 - 1989), w których uczestniczyło łącznie kilka tysięcy szachistów z kilkudziesięciu klubów naszego kraju. Długoletni dyrektor Zakładów Przemysłu Metalowego. Poza szachami działacz, a przeważnie założyciel albo prezes wielu organizacji społecznych, związków i kół, był redaktorem „Gazety Biłgorajskiej” w latach 1954 - 1956. Był zawodnikiem „Łady” i „Roszady”, z którą dwukrotnie walczył o wejście do II ligi. Jego działalność i doświadczenia są nieocenione w podtrzymaniu tradycji szachowych w naszym mieście.

*Albin Jaworski*



*V Turniej Roztocze 84  
Od prawej: Aleksander Belżek - organizator  
oraz sędziowie: Jan Frankiewicz (Kielce)  
i Jan Ciszek (Chełm)*





**Biłgorajska Orkiestra Dęta im. Czesława Nizia w uroczystej paradzie na ul. Kościuszki**



**Konkursy, loteria, wspólne tańce - zabawa dla najmłodszych na placu BCK trwała kilka godzin**



**Modelowy Dzień Dziecka, 3 czerwca. Dojenie krowy to jedna z licznych atrakcji jaki organizator zafundował dzieciom**



**Orkiestra Dęta z zaprzyjaźnionego miasta Crailsheim**



**Uczestnicy 12 Międzynarodowej Konferencji Miast Partnerskich. Biłgoraj, 2. czerwca 2007**



[www.digitalsystem.pl](http://www.digitalsystem.pl)

# CHCESZ INWESTOWAĆ Z DUŻYM ZYSKIEM ???

## DOCHODOWY DRUK CYFROWY

FIRMA O UDOKUMENTOWANYCH SUKCESACH ZAPEWNIĄ:

- ✓ - doradztwo handlowe i serwisowe
- ✓ - rosnący rynek zbytu
- ✓ - wysokie marże
- ✓ - najnowsze technologie
- ✓ - bazę wiedzy

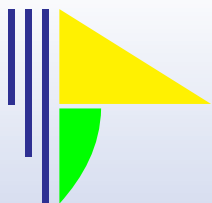


### ZGŁOŚ SIĘ PO REFERENCJE I KALKULACJE

tel.: 012 622 09 63

[inwestycja@digitalsystem.pl](mailto:inwestycja@digitalsystem.pl)

SPONSORZY REMONTU BIŁGORAJSKIEGO CENTRUM KULTURY

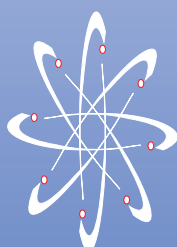


HURTOWNIA MATERIAŁÓW ELEKTRYCZNYCH  
I ELEKTROMONTAŻ

mgr inż. Kazimierz Ordecki

## MATERIAŁY

## PROJEKTY



## WYKONAWSTWO

ul. Batalionów Chłopskich 6, 23-400 Biłgoraj  
tel./fax [084] 686-51-06, 686-81-47

# STASS

- Zakład Remontowo-Budowlany  
Produkcyjno - Handlowo - Usługowy

Ryszard Sass

ul. Zamojska 88, 23-400 Biłgoraj

tel./fax 084 686 60 53

e-mail: [sass@roztocze.com.pl](mailto:sass@roztocze.com.pl)

## NISKIE CENY

## SOLIDNE WYKONAWSTWO